Nr 154. Kraków, Piątek 10 Lipca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Humorystyczny dyalog.

Kraków, 9 lipca.

Wśród ponurej sytuacyi politycznej na widnokręgu austryackim — przebłysk humorystyki koteryjnej jest na wszelki sposób zjawiskiem pożądanem. — Uraczył niem znękanych swoich czytelników organ konserwy krakowskiej.

„Gazeta Narodowa“, przedstawicielka to sfer rządowo-namiestniczych, to konserwatystów podolskich (co... Bóg da!), wystąpiła z naiwnym projektem, aby zwołać obecnie we Lwowie Koło sejmowe polskie, któreby, wspólnie z posłami parlamentarnymi, zastanowiło się nad „aktualnemi sprawami i powzięło wytyczne uchwały“. Organ lwowski przez pomyłkę, czy też w rozpędzie krasomówczym, powiedział prawdę, tłomacząc potrzebę zwołania Koła sejmowego i tem także, że obecnie, z chwilą odroczenia parlamentu, członkowie Koła polskiego wyjechali wprawdzie z Wiednia, „ale robota wiedeńska, ale kombinacye pozostały tam i rozwijają się. Wskazanem więc byłoby — pisała „Gazeta“ dalej — aby ta robota wiedeńska czuła, że kraj nasz nie spi“.

Tej propozycyi przeląkł się organ panów krakowskich. Ci panowie wogóle nie lubią i nie chcą, aby t. zw. „kraj“ mięszał się do „roboty wiedeńskiej“, w której maczają się jedynie uświęcone ich ręce; oni nie znoszą żadnych dyrektyw, żadnego zaglądania w rachunki, które oni z rządem prowadzą. Więc daje „Czas“ arcyzabawne, ojcowskiem namaszczeniem zabarwione nauki „Gazecie“, — że żadna „robota wiedeńska“ obecnie uprawianą nie jest przez żadnego polskiego posła, a zwołanie Koła sejmowego jest zupełnie zbyteczne właśnie teraz wobec niepewnej i zmiennej sytuacyi. Natomiast zupełnie wystarcza, jako dyrektywa, słynna uchwała Koła polskiego, powzięta na ministeryalny wniosek posła Wodzickiego, że Austryi do zbawienia potrzeba jedynie zmiany regulaminu parlamentarnego. Ponieważ ten wniosek przyjęty został „przychylnie przez cały kraj“ (biedny ten „kraj“! Czego już w niego nie wmawiają!), więc Koło sejmowe nie miałoby nawet substratu do obrad i musiałoby się ograniczyć do bezowocnej dyskusyi.

Trzeba na ten dyalog dwóch konserwatywno-rządowych organów puścić promyk światła krytycznego, aby zrozumieć jego humorystykę. Pewnej części konserwatystów galicyjskich, zabierających zwykle głos w „Gazecie Narodowej“, zaczęło się nie podobać, że stańczycy prowadzą obecnie w Wiedniu negocyacye na własną rękę tak, jak gdyby tylko w ich obozie byli kandydaci na ministrów, a nie było ich we wschodniej części kraju. Tłomaczą więc, że przecież między sejmowem a parlamentarnem Kołem polskiem ma panować łączność; więc niech oba Koła wytyczą „kierunki polityczne“ wobec sytuacyi wiedeńskiej.

Przy tej sposobności rząd dowiedziałby się oczywiście, że ma znacznie więcej kandydatów ministeryalnych w Galicyi, niż przypuszcza. — „Czas“ który zawsze na tę łączność obu Kół trąbi, gdy idzie o zwalczanie „przewrotowych żywiołów“ nietylko w innych, lecz także w konserwatywnych obozach, — obecnie projekt lwowskiej swojej koleżanki odrzuca „a limine“ a salwując „zasadę“ (o, bo „zasady“ są dla niego święte!) współdziałania obu Kół, w tym wypadku zastrzega swoim panom „wolną rękę“ w Wiedniu, bo „sytuacya“ jest zmienna.

Dla nas jest zupełnie obojętną rzeczą, czy „robota wiedeńska“ spoczywa w rękach konserwatystów z jednego tylko, czy z dwóch Kół polskich, — a dajemy jedynie obraz zakusów, na których dnie spoczywają najzwyklejsze w świecie ambicye i zabiegi koteryjne.

„Achtesy“.

(Koresp. „N. Reformy“).

Łódź, 2 lipca.

Usłyszałem tę nazwę po raz pierwszy nie tak dawno, lecz odtąd zaczyna ona dźwięczeć coraz częstszem i głośniejszem echem. „Achtes“ wyraz hebrajski, oznaczający jedność, jest godłem żydowskiej organizacyi rewolucyjnej, której zarówno w zakresie dziejów usiłowań, dotyczących przewrotu polityczno-społecznego w państwie rosyjskiem, jak i w historyi kultury żydowskiej przypadnie, zdaje się, rola dość wybitna.

„Achtes“ ma dużo do roboty; „Achtes“ walczy na dwa fronty. Jest on stowarzyszeniem podwójnie rewolucyjnem: w stosunku do masy żydowskiej, z której wyszedł, i w stosunku do istniejącego „porządku“ polityczno-społecznego. Pierwsza strona jego działalności przejawia się szeregiem protestów, ujętych w formę ostrą i dość nawet bezwzględną, a skierowanych przeciw wierzeniom i przesądom religijnym, szerokich mas żydowskich. Od paru lat zauważono np. powtarzające się peryodycznie w sądny dzień bójki wśród żydów w bóżnicach miejscowych. To „Achtesy“ wdzierali się przemocą do wnętrza bóżnic i ostentacyjnie łamali przepisy wyznaniowe. Ogół żydowski aż kipi z gniewu na Achtesów i oblewa ich całym warem tej nienawiści, z jaką wogóle potrafi traktować swoich wrogów.

Treść protestu Achtesów, zwróconego przeciw istniejącym stosunkom polityczno-społecznym, jest mniej wyraźną; z mroków sfery, z której rekrutują się „Achtesy“, trudno jest wydobyć jego właściwą fizyonomię, zarówno pod względem pozytywnego, jak i negatywnego programu. Barwa jego waha się pomiędzy socyalistyczną i anarchiczną; niepodobna wszakże orzec, w którą stronę silniej się przechyla. Czerwone sztandary, które rozwijają „Achtesy“ przy nadarzającej się sposobności, noszą napis w żargonie, hebrajskiemi literami: „Kein Gott, kein Kaiser — es lebe die Freiheit“. Widziano podobno tu w Łodzi prócz tego i napisy w języku rosyjskim, co rzucałoby dość ciekawe światło na stosunek ich do naszego społeczeństwa; wiadomość ta wszakże wymagałaby potwierdzenia.

Członków „Achtesu“ cechują dwie przedewszystkiem właściwości: są oni młodzi, przeważnie bardzo młodzi, i są biedni, więcej niż biedni, pochodząc z najniższych warstw żydowskiego proletaryatu i pracując po większej części w mniejszych fabrykach i warsztatach tkackich. Ta ostatnia zwłaszcza cecha, nędza, nadaje całej grupie, o której mowa, swoiste zabarwienie; są to jednostki na wszystko zdecydowane, bo nie mają nic, ale to absolutnie nic do stracenia, a do zdobycia — wszystko. Opowiadają n. p., że po masowych aresztowaniach, jakie odbyły się tutaj przed pierwszym maja, partyę „Achtesów“, z powodu braku miejsca, odstawiono do jednego z więzień sąsiednich. Przełożony jego, chcąc dać wyraz swojej potędze i zgnębić moralnie powierzonych mu przedstawicieli rewolucyjnej hydry, zwrócił się do nich z pełną złowrogich gromów i błyskawic przemową.

— Panie naczelniku — przerwał mu z czapką w ręku jeden z „Achtesów“ — pan naczelnik pozwoli, jedno tylko słowo... A jeść pan naczelnik będzie dawał?

— Oczywiście — odparł urażony w swej urzędniczej dumie naczelnik.

— No, to w porządku — brzmiała odpowiedź.

Jeżeli do tego dodamy wrodzony spryt, karność, zdolność organizacyjną „Achtesów“, dziwić się nie będziemy, że policya, w swych gorliwych zabiegach około usunięcia z powierzchni ziemi tej organizacyi żydowskiej, załamuje ręce w poczuciu swej bezsilności.

Ale nędza, która rodzi i wyprowadza na arenę walki „Achtesów“, posiada większą jeszcze doniosłość, jeżeli, uwzględniając drugą część zadania, jakie postawili swej działalności, spojrzymy na nich pod innym kątem, jako na pewien ferment kulturalnej natury, wznoszący się z mrocznego dna masy żydowskiej. Nie wdając się w bliższą ocenę form i treści kultury, narzucanej przez nich sferze, z której wyszli, godzi się jednak zaznaczyć ten fakt znamienny, że „Achtes“ zmienia swem istnieniem dotychczasowy punkt zastosowania siły, w jakim kultura wogóle wnikała w masę żydowską, przenosząc go od szczytów ku głębi i podważając od dołu nagłym ruchem jej zakrzepłą skorupę. „Achtes“ nie potrzebuje nigdzie zstępować, działa na poziomie swej przyrodzonej egzystencyi. Skutkiem takiej zmiany, pod względem wydajności usiłowań, pozostawia daleko za sobą dawny porządek rzeczy.

„Achtes“ posiada świetną organizacyę, która mu pozwala odbywać wiece nawet pod otwartem niebem, gdyż daleko wysunięte placówki szeregiem umówionych, szybko udzielanych sobie sygnałów, ostrzegają zawczasu zgromadzonych o grożącem niebezpieczeństwie. W jednej chwili cała masa „Achtesów“ rozpełza się na wszystkie strony, rozprasza się, znika, pod ziemię zapada. Nie przeszkadza to naturalnie, aby członkowie organizacyi dostawali się od czasu do czasu w znacznej liczbie w ręce polującej na nich zażarcie policyi. „Achtes“ nie zna zdrady, bo zdradę zbyt surowo karze; członków swoich trzyma w rygorze żelaznym, rozciągając ten rygor i na najbliższe otoczenie. Tak n. p. gospodarz domu, usuwający z nieopłaconego mieszkania pozbawionego roboty „Achtesa“, zmuszany bywa do dania mu odszkodowania w wysokości kwoty, odpowiadającej sumie komornego za kwartał; drugie tyle zapłacić musi prócz tego na rzecz stowarzyszenia. Inaczej grozi mu zemsta „Achtesów“. Lecz wypadku nieposłuszeństwa jej rozkazom dotąd podobno nie było.

Ilu ich jest, tych „Achtesów“? Bóg ich raczy wiedzieć. Ogólna fama oblicza cyfrę ich tu, w Łodzi, w każdym razie na tysiące. Miasta t. zw. gubernij zachodnich aż roją się od „Achtesów“. Tam nie należy do rzadkości, że nawet w teatrach wykonywanie hymnu „narodowego“, co jest przyjętem w dni galowe, mąci znienacka jakiś kalosz, lecący z galeryi w kierunku orkiestry, lub tupanie i krzyk.

Kilka tygodni temu „Achtes“ demonstrował. Był to dzień niedzielny, wybrany umyślnie dlatego, aby zaprotestować przeciwko święceniu soboty w ogniskach pracy, zatrudniających robotników żydów. Chodziło więc między innemi o zaznaczenie świątecznego charakteru nowego, ogólnego dnia wypoczynku: niedzieli. W grupach, ani to zwartych, ani zbyt rozproszonych, pozostawiających policyi i pokrewnym jej organom obszerne pole do teoretycznych rozmyślań, czy to jest zbiegowisko, czy nie — przedefilowali „Achtesy“ przez Piotrkowską, główną ulicę Łodzi, poczem w żydowskiej dzielnicy miasta skupili się wreszcie w zwarty, nie wątpliwy już tłum i rozwinęli czerwone sztandary. Manifestacye w Rosyi nie zabierają — jak wiadomo — zbyt dużo czasu ich uczestnikom. I w tym też wypadku nie długo to trwało. Policya, kozacy i, wzorem stołecznych miast cesarstwa, nieodzowni już w tych razach, wytresowani i uzbrojeni „ad hoc“ w kije i baty stróże kamienic, rzucili się na manifestantów, którzy poszli w rozsypkę, kryjąc się we wnętrzu najbliższych zabudowań, dokąd podążył za nimi pościg. W rezultacie na placu, prócz zwycięzców, pozostał jeden ciężko ranny, czy nawet zabity rewirowy i cała masa poranionych, poszarpanych, zbitych i bitych „Achtesów“. Stamtąd odstawiono ich do cyrkułów, gdzie w dalszym ciągu miały się dziać rzeczy wprost straszne, tem bardziej, że nie zachodziła przecież najmniejsza nawet obawa, aby o tych paryasów miał ktoś ochotę się upomnieć w najlżejszej bodgaj formie.

Widziałem, jak ich wieźli, po dwóch, po trzech, dorożkami, w towarzystwie stróżów i policyantów. — Pomimo swojej młodości, mieli twarze dziwnie skupione, dziwnie spokojne. Gdzieś, we wspomnieniach, jak przez mgłę, zamajaczył mi Meir Ezofowicz — takim go widziałem.

— I wie pan, co mi najbardziej utkwiło we wspomnieniu? — mówiłem w kilka dni potem, spowiadając się na werandzie cukierni ze swoich wrażeń jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli inteligencyi żydowskiej — co mi najbardziej utkwiło, prócz twarzy owych spektatorów-żydów, tak pełnych nienawistnej radości i przeprowadzających rozognionemi spojrzeniami każdego z tych wiezionych, skatowanych „Achtesów“? Oto pewien stróż, co czepiając się z tyłu za jedną z dorożek, już z własnego impulsu, dla własnej satysfakcyi, na ochotnika prał jeszcze z całej siły batogiem jakiegoś wsadzonego do niej, zakrwawionego żyda. I zadaję sobie pytanie, komu ucisk większą krzywdę przynosi: katom, czy ofiarom; temu, kogo dusi, czy temu, komu dusić każe?

Gacek.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

(Sprawozd. własne „N. Reformy“).

Jasło, 8 lipca.

(Mowy inauguracyjne. — Wystawa okręgowa. — Popis straży ogniowej i odczyt p. Bahra).

Znane ze schludności, dobrych bruków i pięknego wyglądu starożytne nasze Jasło jest od dzisiaj widownią licznego zjazdu przedstawicieli jednej z najpożyteczniejszych instytucyj społeczno-ekonomicznych Galicyi. Rozpoczęły się dwudniowe obrady członków Rady ogólnej Towarzystwa Kółek rolniczych, które od lat 20 rozwijają się u nas powoli, ale stale, obejmując coraz szersze kręgi włościaństwa, zwłaszcza w Galicyi zachodniej. Na przyjęcie delegatów pożytecznej instytucyi pospieszył cały okręg, ażeby zgotować im należyte przyjęcie i ułatwić obrady. Powiatowy zarząd Kółek miejscowych urządził w gmachu gimnazyalnym okręgową wystawę rolniczą i przemysłową, miejscowy komitet obywatelski zapewnił uczestnikom kwatery i postarał się o ich ugoszczenie, a Sokół jasielski odstąpił obszerną swą salę na obrady zjazdu. Przybyło nań przeszło 150 delegatów z całego kraju. Przeważają białe siermięgi Mazurów i ciemne kapoty ludu polskiego z Galicyi wschodniej. Jest także duży zastęp polskiego duchowieństwa; obywatelstwo okoliczne i ze stron dalszych, oraz członkowie zarządu z prezesem, p. Art. Cieleckim i zastępcą, drem J. Steczkowskim na czele. Uczestnicy zjazdu witali owacyjnie marszałka kraju, hr. St. Badeniego, który dzisiaj zrana przybył ze Lwowa, ażeby uczestniczyć w zgromadzeniu.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, obrady rozpoczęły się dzisiaj, o g. dziewiątej rano w sali Sokoła. Zebranych powitał imieniem miasta burmistrz dr Pawłowski, poczem wiec zagaił prezes p. A. Cielecki. Mówiąc o działalności Tow., zasłużony jego kierownik wyraził ubolewanie z powodu, że szlachta polska zachowuje się zbyt obojętnie wobec Kółek rolniczych tak, że posiadają one zaledwie 14 członków-założycieli, a tylko 409 wspierających. Z radością natomiast stwierdził mowca, że udział i zaufanie ludu do Towarzystwa wzrasta z każdym rokiem.

Z kolei powitał zebranych marszałek hr. St. Badeni, wyrażając radość, że nadarzyła się mu sposobność okazania swej życzliwości włościanom i Kółkom rolniczym. Życzliwość tą wyraża imienieniem własnem i kraju, bo Kółka rolnicze, to nietylko praca ekonomiczna, ale to zarazem szkoły, gdzie wszystkie warstwy uczą się pracować łącznie i zgodnie dla wspólnego dobra. Kółka wskazują drogę, jak wszyscy łączyć się powinni do wspólnej pracy. Taka łączna praca uszlachetnia i wszczepia poczucie obywatelskie, gdzie współdziałają wszyscy, praca musi być skuteczną. Kółka rolnicze, to obraz całego kraju, bo i kraj będzie się rozwijał, gdy wszyscy podamy sobie dłonie z ufnością do wspólnej pracy i z gotowością do ofiar z uprzedzeń, przesądów i różnic partyjnych. Kółka rozwijają wśród ludu świadomość jego praw, ale także i obowiązków, żadnej bowiem warstwie, a więc i włościaństwu nie wolno od obowiązków się usuwać.

Czytelnikom Waszym znany już z telegramów dalszy przebieg tego posiedzenia, po przerwaniu którego delegaci udali się, aby obejrzeć wystawę rolniczą i przemysłową. Niewielka ona rozmiarami i liczbą okazów, ale daje wierny obraz produkcyi okręgu. Prześliczne są okazy zbóż świeżych z całego powiatu, dalej hodowla kwiatów, tutaj dość rozpowszechniona, okazy przeróbek rolnych, jak mąka, chleb, ser, masło, miód, nalewki i t. p. — Osobny dział stanowią nasiona zbóż i traw, ułożone umiejętnie. Biuro melioracyjne jasielskie wystawiło mapy przeglądowe melioracyj w powiecie, oraz mapy chowu bydła, obór zarodowych i mleczarń. P. Jarymowicz, architekt i budowniczy, wystawił plany dokonanych przez siebie budowli gospodarskich w

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

7 (Ciąg dalszy).

Krótki, urwany, nerwowy śmiech odpowiedział mu na tę radę, podaną z kupiecką praktycznością człowieka, który przywykł w życiu wszystko traktować, jako interes, jako mniej lub więcej korzystną tranzakcyę, bez względu na to, czy towarem było zboże, drzewo, siano, czy też serce i nazwisko szlacheckie.

Feigus spojrzał przez ramię na Romualda z jakimś wyrazem pobłażliwości i rzekł:

— Jaśnie pan się śmieje?... Co tu jest śmiesznego?... Niby to ludzie w pańskim wieku i z takiem ślicznem nazwiskiem się nie żenią bogato?... A pan hrabia Tymieniecki z Wołkiszek nie ożenił się dla posagu?... A pan Gucio Pacyk nie wziął trzykroć za żoną?... Czy to znowu co tak bardzo nowego między panami!...

Wielkosz spochmurniał nagle i z rękoma w kieszeniach zaczął w dalszym ciągu chodzić po pokoju.

— Nonsens!... głupstwo! — mówił szybko, podrażniony i wyprowadzony z równowagi — myślałem, że na seryo masz jaki rozsądny projekt, panie Feigus. Wybaczam panu takie żarty, panie kupiec, ale to pierwszy i ostatni raz!... Nie, ziemi nie sprzedam, ani siebie, za pieniądze; faktoruj pan komu innemu w takich interesach.

Żyd postąpił kilka kroków ku drzwiom i, skubiąc sobie brodę, spytał:

— No, to co będzie?

— Co będzie, to już moja rzecz — odpowiedział mu szorstko Romuald — a tymczasem żądam od pana dwóch tysięcy; procent możesz sobie policzyć, jaki zechcesz.

Feigusowi oczy uśmiechnęły się ironicznie; zdawało się, że go ubodła zmiana tonu, w jakim Wielkosz przemawiał do niego.

— Ja już jaśnie panu powiedziałem, co nie mam dwóch tysiąców — rzekł spokojnie, ale stanowczo — to duża suma!

— A ile masz? — zagadnął go poirytowany odmową Romuald.

Feigus głową kręcił i niby po rozmyśle odparł:

— Teraz to ja nic nie mam.

— Biorę przecież na weksel!

— Co to jest weksel!... Dla mnie weksel to jeszcze nie wszystko. Ja z nieboszczką jaśnie mamą pana robiałem interesa większe na słowo, ale wtedy to było co innego; wtedy... to... No, co tu próżno gadać! Wtedy to raty nie zalegały i w Puszczy było więcej drzewa, i na Trzymaju długów nie było, i Zastawy to było brylantowe jabłko.

Westchnął, jakby z ubolewaniem, i dodał:

— A teraz to się wszystko zmieniło na inaksze. Nu, co robić!...

Zwężone usta Wielkosza zaczęły drgać w kącikach; rozmowa z twardym kupcem upokarzała go, nie chciał się zniżyć do prośby, a nie mógł się powstrzymać od pewnej impozycyi, do której przywykł w stosunkach z ludźmi nie swojej sfery.

Potrzebował tego bogatego żyda, który jedynie mógł mu dopomódz w położeniu bez wyjścia, ale słuchając jego dyskretnych przymówek, czuł się urażonym i miał ochotę poszczuć go psami i za kark wyrzucić z pokoju.

— Jednem słowem, odmawiasz? — spytał nagle, zapalając papierosa i siląc się na zachowanie obojętnej miny.

— Nu, co mam zrobić?... Dwa tysiące — to dzisiaj fura pieniędzy. Wziąć łatwo, ale oddać przyjdzie z ciężkością. Ja to znam!...

Wielkosz, odwrócony od niego plecami, usiadł przy biurku i pożegnał go w sposób niezbyt uprzejmy:

— No, to bywaj zdrów, panie Feigus!... darmo cię fatygowałem.

Kupiec z szyderczą miną spojrzał na niego, ale z pozorną układnością rzekł:

— Nic nie szkodzi!... Kłaniam się jaśnie panu.

Położył rękę na klamkę, lecz nie wychodził; znać było, że się nad czemś namyśla i zdecydować nie może.

Miał minę trochę zakłopotaną i patrzał w ziemię, czekając, czy go Wielkosz nie zatrzyma, ale Romuald siedział, zagłębiony w fotelu, i zdawał się zapominać o obecności gościa, który go swoją odmową pogrążył jeszcze bardziej w kłopotach.

Feigus powolnym, cichym krokiem zbliżył się ode drzwi z powrotem i, chrząknąwszy, stanął za fotelem Wielkosza.

— Jaśnie panu te pieniądze bardzo potrzebne, ja to wiem — zaczął poważnym tonem, w którym przebijał jakby odcień spółczucia — Feigus nie jest twardy człowiek, Feigus lichwą się nie zajmuje, pan to dobrze wie, a jaśnie mama nieboszczka wiedziała to jeszcze lepiej. Ja miał i zaufanie i szacunek u jaśnie nieboszczki. Feigusa prosiali siedzieć nawet w salonie, jak przyjeżdżał do Zastawów, nie trzymali go przy drzwiach, jak pierwszego lepszego szajgesa. Nu, ale to były inne czasy!...

Romuald zrozumiał delikatną wymówkę, którą mu stary żyd zrobił z powodu lekceważącego traktowania; obudził się w nim instynkt człowieka dobrze wychowanego i pomimo urazy do Feigusa, zwrócił się ku niemu z miną bardziej uprzejmą.

— A któż panu zabrania usiąść?... — rzekł — proszę!... Co mi pan jeszcze powiesz?...

Żyd skłonił się z lekka, ale ze wskazanego krzesła nie skorzystał.

— Nic nie szkodzi!... ja postoję, stare nogi jeszcze wytrzymają. Nu, ja jaśnie panu co powiem — mówił w dalszym ciągu z tymsamym życzliwym wyrazem w głosie — tylko niech jaśnie pan słucha uważnie i bez gniewu. Po co to się zaraz ciskać i irytować przy takiem słabem zdrowiu!... Panu potrzeba pieniędzy i to zaraz, bo jaśnie pan ma nóż na gardle. Jak się raty znowu nie zapłaci, to Bank wystawi majątek na subhastacyę, no i co będzie?... Będzie bieda!... Jak jaśnie pan pożyczy dwa tysiąców, no to co?... To będzie o dwa tysiąców długów więcej i w terminie nowy kłopot, i Feigus znowu będzie musiał się w głowę drapać. To wszystko nic nie warte!... To pańskich interesów nie poprawi, tylko pogorszy. Raz trzeba zrobić porządek, rozumie pan?... Po-rządek!... Majątkowy interes, to jak sieć rybacka: kiedy się zrobi dziura, to się pruje i pruje coraz więcej. Co to pomoże łapać jedno oczko?... Tu trzeba całą siatkę zreparować.

Oparł się na lasce, pochylił nad Wielkoszem i mówił przyciszonym głosem:

— Ja rozumiem, co jaśnie pan nie chce swojej ziemi sprzedać; Feigus nie taki głupi i nie taki bez serca, jak się panu zdaje. Nu, ale ja muszę dbać i o swoje interesa; ja mam i żonę, i dzieci, i dużo rodziny, i ja także nie jestem wieczny a nie po to ja czterdzieści lat pracowałem, aby to stracić, co zarobiałem. — Tych dwoch tysiąców jabym jaśnie panu pożyczył, czemu nie?... żebym ja wiedział, że to się na co przyda i że ja swoje pieniądze odbiorę. Ale pan sam — z przeproszeniem — nie wie dzisiaj, z czego będzie oddawał za dwa, za trzy, cztery miesiące!... Czy nie jest tak?... Ja się pana pytam, jak Wielkosza, jak uczciwego, porządnego szlachcica, pod słowem?... Nu?... A widzi pan!...

Romuald głowę odwrócił i usta zagryzł; nie miał odpowiedzi na rozumowanie Feigusa. To wszystko, niestety, było prawdą; to samo powtarzał sobie i on w duchu od dłuższego czasu i szarpał się napróżno w tej matni, z której bez gwałtownego jakiegoś wysiłku i stanowczego postanowienia niepodobna się było wyplątać.

— Co to pomoże, — ciągnął dalej stary racyonalista, ośmielony milczeniem jaśnie pana — że się ten paskudny interes przeciągnie jeszcze na kwartał, jeszcze na pół roku, jeszcze na rok; chociaż kto wie!... może to i tak długo nie wystarczy. Ja jaśnie panu mówię po dobroci, przez życzliwość, jak uczciwy człowiek i solidny kupiec, co się na tych rzeczach zna: trzeba zrobić porządek i zdecydować się raz na wóz, albo przewóz. To tak dalej już iść nie może; pan tego sam nie uciągnie!... A teraz ja panu co innego powiem; pan chce pożyczać, bo panu na ratę zabrakło gotówki?... Po co pan potrzebuje robić nowe długi?... Pan, z przeproszeniem jaśnie pańskiem, gotówki na weksel od porządnego kupca nigdzie nie dostanie, bo każdy chce mieć zabezpieczenie. Od lichwiarza to pan może dostanie, ale to niepięknie, coby pan Wielkosz z Zastawów z jakimiś parszywymi żydkami w interesy się wdawał. Jaśnie pan ma przecie kapitał, co leży bez procentów i tylko pleśnieje w piwnicach; ja wiem, ajaj!... jaki kapitał!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jasielskiem. Fabryka St. Ostaszewskiego w Klimkowie przedstawiła dobór sztucznych nawozów, krajowa niższa szkoła rolnicza w Suchodole — nasiona i rośliny, a w końcu krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie ładne meble ogrodowe, wyroby koszykarskie i rysunki uczniów. Ciekawą i piękną jest kolekcya, nadesłana przez zakład ks. Markiewicza z Miejsca Piastowego. Są to prace jego wychowanków, jak wyroby koszykarskie, stolarskie, ślusarskie, szewskie, kapelusze słomkowe, artykuły powroźnicze, plecionki, drobiazgi galanteryjne i t. p.

Na podwórzu wystawiono wyroby dachówek, cegieł i cementowe fabryk powiatu, jak: Polanka „Karol", fabryki drenów w Dobrzechowie, Spółki fabryki dachówek w Kalembinie i cegielni Polaka w Jaśle. Wreszcie spółka mleczarska w Czelušnicy przysłała swoje wyroby i narzędzia.

Marszałek kraju, oprowadzany przez członków komitetu i starostę hr. Michałowskiego, oglądał bardzo szczegółowo całą wystawę, rozpytywał o szczegóły i bardzo uprzejmie rozmawiał z wystawcami. wypytując włościan o szczegóły produkcyi i stosunki zbytu.

O godzinie 1 w południe odbył się staraniem miejscowego komitetu wspólny obiad dla wszystkich delegatów, a wziął w nim udział także marszałek hr. Badeni. Sala „Sokoła" barwny przedstawiała widok; roiło się tam od siermięg włościańskich, tużurków i szat duchownych. Wzniesiono cały szereg toastów, które rozpoczął p. Artur Cielecki mową na cześć marszałka kraju, marszałek odpowiedział toastem na cześć Towarzystwa Kółek rolniczych, przyczem wygłosił kilka zdań głębszych na temat spełniania obowiązków. Każdy z nas — rzekł — ma trzy obowiązki do spełnienia: wobec Boga, wobec ojczyzny i wobec ludzi. Ale są także obowiązki dobrowolne, które często przyjmujemy, a których nie spełniamy. Kółka rolnicze i ludzie, co stoją na ich czele, obowiązek swój spełnili, więc należy im się uznanie. Wznoszono dalej zdrowia: dra W. Kozłowskiego i St. Ostaszewskiego, burmistrza Jasła, prezesa komitetu p. Riegera i innych. Toastowali także włościanie bądź na cześć Zarządu, bądź na cześć marszałka kraju.

Po południu odbyły się wobec delegatów na rynku ćwiczenia miejscowej straży ogniowej miejskiej i ochotniczej, a wypadły bardzo poprawnie, poczem uczestnicy Zjazdu zebrali się na drugie posiedzenie publiczne.

Dyskusyę zagaił delegat Rady nadzorczej Związku straży ochotniczych ogniowych, notaryusz z Zatora, p. A. Bahr odczytem, w którym wykazywał konieczną potrzebę zakładania po wsiach ochotniczych straży pożarnych i przedłożył rezolucyę, wzywającą Kółka rolnicze, aby zakładały u siebie takie straże. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę. Wszyscy mówcy przyjmowali treść rezolucyi bardzo życzliwie, rozchodziło się tylko o to, skąd wziąć pieniędzy na zakupno rekwizytów. Jedni domagali się, aby przyczyniły się do tego Wydziały powiatowe i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wreszcie rząd i gminy, — inni żalili się, że obszary dworskie w tym kierunku nie idą z pomocą gminom, a znowu inni wyrażali wyrzuty Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie już to z powodu zbyt małej subwencyi na sikawki, już dla tego, że albo zupełnie nie wynagradza, albo źle wynagradza straty, jakie ponoszą gminy i ludzie prywatni przy tłumieniu pożarów. Ataki kilku mówców włościańskich z rzeszowskiego na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie były tak silne, że przewodniczący starał się powstrzymywać mówców.

Ostatecznie uchwalono rezolucyę referenta, odrzucając inne wnioski. Na wniosek przewodniczącego wyrażono podziękowanie członkom Zarządu Związku ochotn. straży ogniowych, zwłaszcza pp. radcy dr. Alfr. Zgórskiemu i Szczerbowskiemu we Lwowie za wielkie usługi około rozwoju straży pożarnych w kraju i za pomoc, udzielaną Zarządowi Kółek rolniczych w tych sprawach.

Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków i wybrano na rok następny do tej komisyi pp. Karola d'Abancourt'a, Filimowskiego i Zaręckiego. (W.)

(Telegram „N. Reformy" z 9 lipca).

Po drugiem posiedzeniu delegatów toczyły się obrady w sprawie pól doświadczalnych.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni odjechał wczoraj wieczorem. Dzisiaj przybył tutaj z Wiednia delegat ministerstwa Struszkiewicz i delegat krakowskiego Tow. rolniczego, Mikołaj hr. Rey.

Dziś obradowano w sprawie cen kainitu. Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do zniżenia cen transportu kainitu. Nadto zażądano, aby właściciele handlów nawozami sztucznemi mieli specyalne na ten cel koncesye.

Ks. Antoniewski imieniem Zarządu Kółek zgłasza wniosek z żądaniem, aby urządzano kursa mleczarskie w porozumieniu z Towarzystwem rolniczem przy subwencyi kraju i rządu. „Przewodnik Kółek" otworzyć powinien osobny dział w sprawach mleczarstwa.

Po żywej dyskusyi na ten temat i przemówieniu licznych mówców, między innymi hr. Reya i p. Biedronia, wniosek ks. Antoniewskiego został przyjęty.

Odczytano potem list ks. biskupa Pelczara z Przemyśla z błogosławieństwem dla uczestników Zjazdu i z życzeniami. Uchwalono podziękowanie ks. biskupowi telegraficznie.

Delegaci udali się następnie na wystawę bydła.

W południe odbył się wspólny obiad delegatów.

Dziś po południu ostatnie posiedzenie. Na porządku dziennym sprawa nauki hodowli bydła w seminaryach nauczycielskich, poczem nastąpi zakończenie Zjazdu.

Bawi tu trupa chłopskiego teatru ze wsi Kalembiny. Odegrała wczoraj znaną sztukę Korzeniowskiego „Karpaccy Górale" a dzisiaj daje Anczyca „Chłopów arystokratów".

Walka o — rodzynki.

Słodki owoc pewnej odmiany winogradu greckiego (vitis vinifera var. corinthiaca vel apyrena), znany u nas pod nazwą małych rodzynków, gdzieindziej „koryntek", nieodzowna przyprawa naszych placków i mazurków wielkanocnych — wywołał obecnie w Grecyi drugie już w kilku tygodniach przesilenie gabinetowe, nadto zaś częściową rewolucyę ludności. Rodzynki te są dziś obok wina głównem bogactwem tak biednej zresztą Grecyi i jednym z najważniejszych jej płodów wywozowych. Sprzęt roczny dochodzi niekiedy do dwóch milionów metrycznych centnarów, z których większą połowę konsumuje zagranica — w niemałej ilości także nasza Polska.

Poprzedni gabinet grecki, pragnąc usunąć znaczny deficyt w budżecie, wpadł na pomysł zaprowadzenia rządowego monopolu sprzedaży rodzynek. Pomysł ten znalazł wyjątkowo uznanie po stronie prywatnych interesentów, a więc producentów rodzynków, gdyż obiecywał im znaczne podwyższenie ceny tego produktu. Mniej zachwycona była nim zagranica. Anglia, Holandya i Niemcy stanowczo nawet zaprotestowały przeciwko nowemu monopolowi, a skutek ich protestu był taki, że gabinet podał się do dymisyi. Nowe ministerstwo, na którego czele stanął Theotokis cofnęło też zaraz projekt monopolowy, lecz tem wywołało wielką burzę zarówno w Izbie poselskiej jak i wśród tej części ludności, która żyje wyłącznie z produkcyi rodzynków.

Obrady w Izbie greckiej były w ostatnich dniach bardzo burzliwe. Silna opozycya żądała gwałtownie ponownego przedłożenia projektu monopolowego, grożąc w przeciwnym razie obstrukcyą lub złożeniem mandatów. Równocześnie nadchodzić zaczęły groźne wieści z Peloponezu i pobrzeża zatoki korynckiej. Chłopi zawiedzeni w swej nadziei, że większe odtąd ciągnąć będą zyski z produkcyi „koryntek", gromadzą się w miastach i uderzają tłumnie na budynki rządowe. W Elis tłumy uzbrojonych chłopów zatrzymywały pociągi kolejowe, żądając, ażeby zawieziono ich do Aten, w celu zmuszenia rządu do zaprowadzenia monopolu, a gdy odmówiono ich żądaniu, zburzyli tory kolejowe i zniszczyli część wagonów. W kilku miejscach przyszło z tego powodu do krwawych starć z broniącem porządku publicznego wojskiem.

W zaciętej tej walce o rodzynki nie braknie także komicznych epizodów, komicznych wprawdzie tylko dla dalekich widzów, a nie dla uczestników walki. W miejscowości Gargaliani chłopi sądząc, że w ten sposób zapewnią sobie bezkarność, zmusili groźną postawą prokuratora rządowego i jego urzędników, aby pierwsi demonstrowali przeciwko rządowi i burzyli koleje. Chłopi mniemali widocznie, że prokurator, sam biorąc udział w buncie, nie będzie ich mógł później pociągnąć do odpowiedzialności. W Atenach zaszedł zaś pierwszy w dziejach wypadek, że gabinet podał się do dymisyi — przez telefon. Pan Theotokis — pisze z tego powodu pewien dziennik, nie uczynił tego bynajmniej z wielkiego zamiłowania do pomysłów modernistycznych — lecz poprostu dlatego, że wobec wzburzenia ludności Aten, bał się wyjść z gmachu parlamentarnego na ulicę.

Dymisya gabinetu jest mimo to faktem dokonanym. Theotokis oświadczył telefonicznie królowi, że wzburzenie ludności w okolicach, produkujących rodzynki, przybrało takie rozmiary, iż tylko nadzwyczajne zarządzenia i znaczna siła zbrojna zdoła przywrócić porządek. On zaś za takie środki nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności.

Łatwo więc być może, że z powodu rodzynków przyjdzie w Grecyi do gwałtownych wstrząśnień. Król Jerzy w przykrem jest obecnie położeniu, gdyż trudno będzie znaleść męża, któryby w takich warunkach miał podjąć się utworzenia nowego gabinetu.

Biadania nad pogodą.

Dobre miewał czasy po inne lata referent „od pogody". Gdy w redakcyi inni współpracownicy łamali sobie głowy nad rozmaitemi kombinacyami politycznemi, on pisał od czasu do czasu o błękicie nieba, o promieniach słonecznych, o bzach i jaśminach, o księżycowych wieczorach i tym podobnych poetycznych rzeczach. Gdy inni współpracownicy kruszyli kopie czy pióra w obronie Boerów, on rzucał na papier „księżycowe pastele", pełne poezyi nastrojowej, albo gromił stróżów kamienicznych za niedbałe polewanie chodników, albo wreszcie czasami szeptał Panu Bogu, że upały są zbyt wielkie, i że przydałoby się trochę deszczu. Dobre, jedwabne były to czasy.

Ale już tamtego roku zaczęło się psuć w państwie niebieskiem, a w roku bieżącym dokonał się w niem prawdziwy przewrót. Wszyscy święci, sprowadzający deszcze, dotrzymali słowa, wszyscy natomiast patronowie pogody zawiedli. Od trzech miesięcy mamy deszcze i zimno, a kiedy nastąpi pogoda rzeczywiście, Bóg raczy wiedzieć. Na palcach jednej ręki możnaby zliczyć prawdziwie pogodne i słoneczne dnie, które utonęły bez śladu w powodzi deszczu. Są ludzie, którzy, zniecierpliwieni, wygrażają pięściami chmurom i radziby na wzór Kserksesa wysmagać batami niebo — są także tacy którzy z rezygnacyą poddali się losowi i powiedzieli sobie, że w tym roku nie ma już nadziei, ażeby się pogoda zmieniła. Pierwsi zaraz rano, przed u-, myciem się, na czczo wyglądają przez okno, a widząc drobny deszczyk, mruczą: „Bodaj cię!" — drudzy w milczeniu oglądają parasol, ażali przez noc wysechł, a byliby może bardzo zdziwieni, gdyby ujrzeli pogodne niebo.

Są także i tacy, którzy w szatańskiej złośliwości swojej nie ukrywają wcale radości z powodu długotrwałej słoty.

— Maniu! — powiada do swojej żony kancelista, który po 30 latach służby „dochrapał się" X klasy — Maniu, a to sobie mój radca używa na świeżem powietrzu!

— Jak pies w studni — odpowiada małżonka, nalewając „kneipowską kawę" z wyszczerbionego imbryka do wyszczerbionych filiżanek.

— Chciałbym go teraz widzieć — mówi dalej kancelista, rozrywając suchemi palcami „centówkę", miękką jak poduszka. — Rozciera kolana, obrzękłe z podagry i dziwi się, że niebo płata mu takie figle, jemu, panu radcy.

Rzeczywiście, źle wyszli ci, którzy, licząc na łaskę niebios, wyjechali przedwcześnie z miasta, ażeby na wsi użyć świeżego powietrza. Zewsząd, począwszy od Zakopanego, a skończywszy na Rytrze lub Zawoi, nadchodzą od „letników" rozpaczliwe listy z powodu ciągłej niepogody. Panienki biadają, że letnie stroje leżą w kufrach i wyjdą z mody; mamy ubolewają, że chociaż pojawi się w takiem ustroniu odważniejszy kawaler, to bierze czemprędzej rower pomiędzy pedały i ucieka do miasta, a ojcowie, no, ojcowie w dopiskach, kontrolowanych przez żony, także wymyślają na niepogodę. W listach atoli, pisanych ukradkiem, ojczulkowie, obdarzeni sprytem machiawelskim, wcale inaczej spowiadają się wobec swoich przyjaciół.

„Chwała Bogu — pisze jeden z takich wyrodnych ojców — chwała Bogu, że deszcz pada. Nie potrzebuję z córkami szukać kwiatów po łąkach, drapać się po górach i obijać się po lesie. Siedzę sobie w domu, jak u Pana Boga za piecem, czytam w gazetach o rozmaitych przesileniach, a wieczorem rżnę w preferansa albo licytowanego wista. Gdyby jeszcze bombka pilzneńskiego, byłbym jak w raju." Dalszego ciągu tego listu nie przytaczam, jest w nim bowiem wzmianka o miejscowych niewiastach, które owemu ojczulkowi wpadły w oko. Dyskrecya przedewszystkiem.

Jakże od tego dokumentu ludzkiej przewrotności odbija list panny Julii, pełen filozoficznej głębi, a zarazem naiwności. „Czy po to zdałam maturę gimnazyalną, ażeby przez całe wakacye moknąć na deszczu? — zapytuje panna Julia. — Z trzech sukien, które na wieś zabrałam, jednę tylko miałam na sobie i to jeden jedyny raz, tę błękitną z „kareczkiem" wiesz? Tadeusz nie przyjechał, Władek raz tylko zaglądnął na pół dnia. Jestem bardzo nieszczęśliwa i los mój natchnąłby z pewnością Eurypidesa lub Sofoklesa, zwłaszcza Eurypidesa do napisania tragedyi, bardzo, naprawdę tragicznej."

Tak to w bieżącym roku niebiosa nie chcą przebaczyć nawet panienkom, posiadającym gimnazyalny egzamin dojrzałości. *H. J.*

Kronika.

Kraków, 9 lipca.

Dzieci poznańskie w Krakowie. Wczoraj przybyła z Poznania do naszego miasta p. Aniela Tułodziecka, przywiózłszy z sobą sześciu tamtejszych chłopców i sześć dziewczynek, aby poznały dawną stolicę Polski, jej zabytki, kościoły i pamiątki narodowe. Dzieci te, uświadomione narodowo, odniosą niewątpliwie znaczną korzyść z pobytu w Krakowie, zwłaszcza, że mają tutaj zabawić 8 dni. Wycieczkę tę, lubo nieliczną, witamy z szczerą sympatyą i nie wątpimy, że wszędzie, gdzie młodociana drużyna poznańska zawita, również z sympatyą przyjętą zostanie.

Stan wody na Wiśle i na Rudawie z każdą chwilą budzi coraz poważniejsze obawy. Żółte i mętne fale toczą się z złowrogim szumem, wznosząc się w dość szybkiem tempie coraz wyżej. — Wczoraj powierzchnia wody wznosiła się o 1 metr 55 ctm. nad stan normalny, dzisiaj o godzinie 8 rano stan wody był wyższy od normalnego o 2 metry 80 ctm. Wczoraj wieczorem przybytek wody był znaczny, dzisiaj przed południem jest mniejszy, wieczorem jednak spodziewany jest znów silniejszy przypływ wobec ustawicznego deszczu. Jest bardzo prawdopodobnem, że klęska powodzi nie ominie nas w tym roku.

O godzinie pół do 2 po południu stan wody na Wiśle doszedł do 2 metrów 90 ctm. Normalnie woda przybywa o 1 ctm. na godzinę. Dotychczas tutejsze starostwo nie otrzymało z górnych dopływów Wisły żadnych niepomyślnych wiadomości, niemniej jednak wszelkie środki ostrożności t. j. pogotowia, nocne warty, konni posłańcy i t. p. na całej przestrzeni Wisły z dniem dzisiejszym zostały zarządzone.

† **Jan Strycharski**, kupiec, w ostatnich czasach administrator „Głosu Narodu", przed laty administrator „Nowej Reformy", zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 63. S. p. Strycharski podczas powstania w r. 1863 na rozkaz rządu narodowego zajmował się zaopatrzeniem poszczególnych oddziałów w broń i amunicyę i przeprowadzeniem jej przez granicę austryacką. Podczas spełniania tej misyi intendanta narodowego został przez władze austryackie aresztowany i przesiedział na zamku w Krakowie kilka miesięcy. Po opuszczeniu więzienia oddawał się pracy zawodowej, był właścicielem kopalni węgla w Tenczynku, przez lat kilkanaście dzierżawił Regulice, gospodarując na roli. Przez ostatnie lata przebywał stale w Krakowie. Osierocił liczną rodzinę. Pogrzeb ś. p. Strycharskiego odbędzie się w piątek o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Długiej L. 44.

Z uniwersytetu. P. Ezichel Kachane, kandydat adwokacki z Rzeszowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Losowanie sędziów przysięgłych na czwartą (wrześniową) kadencyę odbyło się dzisiaj przed południem w sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Morelowskiego, w asystencyi radcy sądu wyższego p. Wawrauscha, radcy sądu krajowego p. Traunfellnera, prokuratora dra Dolińskiego oraz delegata Izby adwokackiej, dra Guńkiewicza. Protokół prowadził asystent kancelaryjny, p. Katyński.

Jako sędziowie główni wylosowani zostali: dr Aronsohn Jakób, adwokat w Podgórzu, Biborski Aleksander, właściciel realności i budowniczy, Bober Józef, handlowiec, dr Bochenek Adam, docent Uniw. Jagiell., dr Czerny-Schwarzenberg Edward, lekarz, dr Czerny-Schwarzenberg Bolesław, adwokat w Podgórzu, Dec Walenty, właściciel realności, Dębski Adam, właściciel realności, dr Gąsiorowski Andrzej, profesor gimnazyum, Goldmann Józef, handlowiec materyał. budowlan., dr Górski Konstanty, docent Akademii sztuk pięknych, Harlender Stanisław, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego, Hendel Zygmunt, budowniczy, Horowitz Maurycy, agent handlowy, Klein Henryk, urzędnik Banku galicyjskiego, dr Landau Jan, lekarz, Mehoffer Józef, doc. Akademii sztuk pięknych, Miedniak August, właściciel realności, Mende Adolf, dzierżawca w Zesławicach, dr Nowak Józef, kandydat notaryalny, Najder Karol, właściciel realności w Wieliczce, dr Pawlikowski Jan, profesor gimnazyalny, Proń Mikołaj, właściciel apteki, Recht Henryk, właściciel realności, Rozmaryn Henryk, właściciel realności, Skwirczyński Mieczysław, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Śliwiński Antoni, właściciel realności, dr Spira Rafał, właściciel realności, Staszczyk Adam, właściciel realności, Turza Franciszek, właściciel realności w Wieliczce, Ulaniecki Alfons, właściciel dóbr w Dołuszycach, Waśkowski Piotr, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Weindling Maurycy, właściciel handlu win, Zarembski Teofil, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Blasiou Alfred, optyk, Czaplicki Wiktor, jubiler, Doboszyński Dominik, właściciel realności, Eichhorn Baruch, właściciel realności, Kahane Rudolf, agent handlowy, Landesdorfer Hirsch, propinator w Prądniku Czerwonym, Süsser Izrael, właściciel handlu win w Podgórzu, Terpiński Władysław, właściciel realności w Podgórzu, Wachd Antoni, właściciel realności w Nowej Wsi.

Dom akademicki w Krakowie. Z dniem 1 października otwartym zostanie dom akademicki przy ulicy Jabłonowskich. Zgłoszenia o mieszkania wnosić mogą tylko członkowie zwyczajni Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego na ręce prezesa Towarzystwa (Collegium novum, sala IV) do dnia 20 lipca przed wakacyami, po wakacyach zaś począwszy od 15 września. Bliższych informacyj udziela zarząd Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: W „Żydówce", która daną będzie w sobotę, wystąpi w roli Eleazara po raz pierwszy p. Floryański. Kardynałem będzie p. Didur, Eudoksyą p. Marek-Onyszkiewiczowa. Rolę Leopolda odśpiewa młody, utalentowany śpiewak p. Andrzej Manfred. Tytułową rolę powierzono p. Ottównie, która Rachelę śpiewała w ostatnim sezonie we Lwowie kilkakrotnie, zawsze z rzetelnem powodzeniem.

W niedzielę na liczne żądania tych miłośników muzyki, którzy tylko w dni świąteczne mogą korzystać z przedstawień, danym będzie „Lohengrin" z p. Bandrowskim (po raz ostatni).

Walne zgromadzenie Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej odbyło się w ubiegłym miesiącu. Koło istnieje od lat 11-stu i rozwija pomyślnie działalność swą, skierowaną głównie ku obronie naszych kresów przed wynarodowieniem za pomocą zakładania szkół. Do wzniesienia szkoły polskiej w Białej Koło przyczyniło się kwotą 40.000 kor. Sprawozdanie z 10-letniej działalności Koła wykazuje że dochód Koła wynosił 75.000 koron. Koło opiekuje się także nauczycielstwem wiejskiem, udzielając wsparć, dając stypendya ubogim kandydatom nauczycielskim.

P. M. Śleczkowska, znana autorka wybornych dziełek dla młodzieży (członek wydziału Koła pań) odczytała na walnem zgromadzeniu wniosek, w którym porusza nową w naszem społeczeństwie myśl czerpania dochodów przez zużytkowywanie śmieci. Tak zwane „śmieci" zawierają wiele odpadków, które zgromadzone w wielką ilość i zużytkowane umiejętnie, mogą stać się źródłem poważnego dochodu i popierać cele Towarzystwa bez odwoływania się do kieszeni naszego niezamożnego społeczeństwa.

Walne zgromadzenie uchwaliło wybrać osobną komisyę z sił fachowych, któraby wniosek rozpatrzyła i w jaknajkrótszym czasie w życie wprowadziła.

Zwłoki dziewczyny, liczącej około 10 lat, wyłowił dzisiaj w Wiśle o godz. 6 rano rybak Józef Broczkowski, który natychmiast o wypadku zawiadomił policyę. Lekarz miejski dr Schaitter, zawezwany do oglądnięcia zwłok, oświadczył, że dziewczyna musiała utonąć przed dwoma tygodniami. Dochodzenia policyjne potwierdziły tę opinię, zbadawszy, że dziewczyna, nazwiskiem Katarzyna Śmiechówna, w istocie przed 2 tygodniami utopiła się w Wiśle w pobliżu Tyńca. Zwłoki złożono w kostnicy na cmentarzu i wezwano ojca utopionej, wieśniaka z Tyńca, aby przybył celem ich rozpoznania.

Urlopy wojskowe z powodu żniw. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo wojny rozporządziło, ażeby rolnych robotników, należących do rezerwy lub rezerwy uzupełniającej, nie powoływano do ćwiczeń na czas żniw. Jeżeliby tacy robotnicy już zgłosili się do służby czynnej, mają otrzymać natychmiastowy urlop. Ażeby wyborcy w Galicyi, kraju wyłącznie prawie rolniczym, nie posądzili przypadkiem Koła polskiego, że ono to zmusiło zarząd armii do wydania takiego rozporządzenia, o które kraj od tak dawna bezskutecznie się upomina, przypominamy im, że sprawę tę przeprowadził węgierski poseł Nessi. Przed tygodniem poseł Nessi w Sejmie węgierskim zażądał od ministra obrony krajowej, ażeby rezerwistów, pracujących koło roli, nie powoływano w czasie żniw na ćwiczenia. Węgierski minister obrony krajowej, Koloszwary, odpowiedział, że wydał telegraficzny rozkaz, ażeby takich rezerwistów nie powoływano do ćwiczeń w obecnej porze, a za przykładem Węgrów musiała pójść Austrya. Węgrzy umieją słuszne żądania przeprowadzać nawet wobec ministra wojny.

W sprawie pożarów Wydział krajowy wezwał Wydziały powiatowe, aby zarządziły wszelkie środki, zmierzające do zapobieżenia grożącym pożarom. W tym celu należy zarządzić rewizyę przyborów i rekwizytów ogniowych, brakujące straże pożarne lub pogotowia uzupełnić, postarać się, aby woda była do dyspozycyi i wezwać Rady gminne do uchwalenia regulaminu o ostrożnem obchodzeniu się z ogniem i światłem, oraz ustanowienia kar za przekroczenia przeciw temu regulaminowi.

Piorun. W poniedziałek około godziny $1^1/_2$ w południe podczas burzy uderzył piorun w chatę Szymona Gustyka w Radziszowie i zapalił ją; zabił starszego syna jego Piotra, poranił Szymona i jego córkę. Młodszego jego syna Władysława ciężko porażonego włożono do ziemi, po niejakim czasie chłopiec przyszedł do życia, ale stracił słuch.

Biała. W sobotę 25 b. m. odbędzie się u nas w sali hotelu pod „Czarnym orłem" wieczorek uroczysty pod protektoratem posła Jerzego Cienciały, posła Hermana Czecza, p. Adryana Larischa, ks. Józefa Londzina i posła dra Jana Michejdy. Grono pań z Białej objęło obowiązki gospodyń. Program: Słowo wstępne; „Chór harfiarzy" Surzyńskiego, odśpiew. w kostyumach; Skrzypce i fortepian: „Rezygnacya" K. Dancla; Deklamacya: „Grób Agamemnona" Słowackiego; Odczyt: Patryotyzm Słowackiego; Oktet: a) „Dumka" Surzyńskiego, b) „Pieśń Filaretów" F. L. śpiew; Deklamacya z fortepianem: „Spartanka"; Słowacki: „Kordyan", scena w podziemiu kościoła św. Jana. Program wykonają wyłącznie maturzyści średnich szkół śląskich jakoteż i z Wadowic. W czasie przerw przygrywać będzie orkiestra wojskowa 13 p. p. Po wykonaniu programu nastąpią tańce. Dochód przeznacza się w pierwszym rzędzie na sprowadzenie zwłok Słowackiego z Paryża do kraju, w drugim na polskie gimnazyum w Cieszynie i szkołę polską w Białej. Karty wstępu otrzymać można w księgarni pp. Kubaczki i Langa, a w dzień wieczorku 25 b. m. od godzi- 6 w hotelu.

Z Lednicy pod Wieliczką otrzymujemy następujące pismo:

Ostatniemi czasy pojawiły się w dziennikach rozmaite komentarze, dotyczące naszej szkoły. Zarzuty podnoszone prawdopodobnie wskutek tak często spotykanego u nas braku odróżnienia pojęcia narodowości od pojęcia religii, boleśnie nas dotknęły. — Imieniem zboru ewangielickiego w Lednicy Kolonii upraszamy zatem szanowną Redakcyę o wyjaśnienie całej sprawy.

Nieprawdą jest jakobyśmy wysyłali jakąkolwiek prośbę o zasiłki do cesarzowej i cesarza Niemiec lub innych wpływowych osobistości niemieckich. Radzono nam wprawdzie, abyśmy udali się do cesarzowej Niemiec, jako protektorki ewangielicyzmu: odrzuciliśmy jednak tę radę, bo jako Polacy, jako członkowie polskiego-ewangielickiego kościoła, nie chcemy i nie żądamy pomocy od nieprzyjaciół naszych, którzy przez swoją barbarzyńską politykę germanizacyjną, prowadzoną rzekomo w imię rozwoju cywilizacyi i kościoła ewangielickiego, pozbawiają nas zaufania pośród naszego społeczeństwa. Natomiast udawaliśmy się rzeczywiście z prośbą do naszych współwyznawców na Śląsku i w Galicyi, bo skromne nasze fundusze nie pozwalały na samodzielne wybudowanie szkoły.

Również bezpodstawnem jest twierdzenie, jakoby szkoła nasza była szkołą niemiecką. Prosta logika już wskazuje, że trudno dzieci, wychowywane w domu w duchu i języku polskim, napędzać do nauki języka niemieckiego, o którym nie mają najmniejszego pojęcia. Szkoła nasza, istniejąca od lat kilkudziesięciu (przedtem był stary budynek), jest zwykłą jednoklasową szkołą ludową, z językiem wykładowym polskim, różniącą się od innych szkół ludowych jedynie charakterem wyznaniowym.

Zbór ewangielicki w Lednicy Kolonii pod Wieliczką. Konrad Uhl, przewodniczący; Jahol Uhl, Konrad Goettel, członkowie zboru.

Przemyśl. Ku czci T. T. Jeża odbył się 7 b. m. uroczysty jubileuszowy wieczór w sali teatralnej na górze zamkowej. Mimo doborowego i starannie wykonanego programu, udział publiczności był nieliczny — garstka młodzi i obywateli znanych z patryotyzmu, oto całe audytoryum. Na program złożyły się słowo wstępne p. Kusiby, odczyt p. dra Janika, deklamacya własnego utworu p. Tarnawskiego, chóry męskie i żywe obrazy z „Hryhora serdecznego".

Dobromil. W niedzielę 5 b. m. obchodziła tutejsza ochotnicza straż pożarna 25 rocznicę swej działalności, a przy tej sposobności odsłonięto pomnik Mickiewicza. Straż obecna była na nabożeństwie, które odprawił ks. kan. Łysiak, prob. ob. gr., o godz. 9 rano w kościele parafialnym, poczem ks. prob. Chmielowski poświęcił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i szarfę pamiątkową do sztandaru i przemówił serdecznie do straży, zachęcając do poświęcenia i wytrwałości w pracy. Po nabożeństwie miejscowa straż pożarna i sąsiednie z okręgu, udały się na rynek przed pomnik Mickiewicza. Po przemowie burmistrza, dra Cwiklicera, odsłonięto pomnik, poczem inspektor szkół lud. p. Kościński, w długiej mowie, przedstawił wielką postać wieszcza, jego życie, prace, cierpienia, piękność i znaczenie poezyi jego. Pomnik jest dziełem artysty p. Kozłowskiego, wystawiony staraniem komitetu.

Wypadek w młynie. Z Sokala donoszą, że w gminie Berejowie tamtejszego powiatu wydarzył się w tych dniach w młynie wodnym, dzierżawionym przez Herszę Bochenera, straszny wypadek. 6-letnia córka Bochenera, cierpiąca od długiego czasu na padaczkę, przechodząc obok kół młyńskich, dostała nagle ataku epileptycznego, dostała się między koła młyńskie i zginęła na miejscu.

Pożar w kościele. Z Glinian donoszą, że onegdaj około południa wybuchł w skarbcu tamtejszego rzymsko-kat. kościoła pożar, który zniszczył wszystkie sprzęty kościelne, znajdujące się w skarbcu. Szkoda wynosi około 1000 koron i nie była ubezpieczoną.

Z Rozwadowa donoszą, że tamtejszym burmistrzem wybrany został ponownie notaryusz Ludwik Miąsik.

Tyfus plamisty. W czasie od dnia 23 do 30 czerwca wybuchł epidemicznie dur osutkowy w powiecie jaworowskim, gdzie zdarzyło się 38 wypadków, z czego w jednej tylko wsi Ożomli przypadków 30. Po za tem notuje sprawozdanie 1 przypadek w mieście Lwowie, w powiatach zaś: Bohorodczany 8, Czortków 4, Dobromil 3, Drohobycz 5, Horodenka 6, Kałusz 2, Nisko 2, Peczeniżyn 6, Podhajce 6, Śniatyn 3, Stryj 2, Tłumacz 2, Trembowla 1, Zaleszczyki 1 i Złoczów 3. Razem 95 nowych przypadków. — Na Bukowinie szerzy się dur osutkowy w powiecie radowieckim — gdzie stwierdzono w okresie sprawozdawczym 52 nowych przypadków.

Zatwierdzenie wyborów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Stan. Stadnickiego na prezesa, a Bol. Smiałowskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Mościskach.

Zmarli.

Jan Cukrowicz, słuchacz praw, w 23 roku życia zmarł wczoraj w Wadowicach. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu.

Wanda Ślebodzińska, uczennica III klasy szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 15. Pogrzeb odbędzie się jutro z domu pod L. 9 przy ulicy Asnyka.

Ze świata.

Telegraficzne prognozy pogody. Dyrektor centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu p. Pernter, ogłosił w dziennikach wiedeńskich komunikat w sprawie prognoz meteorologicznych. Otóż, jak donosi Pernter, centralne biuro meteorologiczne w Wiedniu już od kilku lat rozważało sprawę rozsyłania po całej monarchii austryackiej bezpłatnych prognoz meteorologicznych na dzień następny za pomocą telegrafu. Sprawę tę, ważną nie tylko dla rolników, ale także dla świata kupieckiego w pewnych gałęziach, przedłożył dyrektor Pernter ministerstwu oświaty, które atoli znalazło liczne trudności techniczne w rozsyłaniu codziennych prognoz telegraficznych. I tak dla monarchii austryackiej trzebaby wydawać 12 osobnych prognoz wedle stref, w których położone są rozmaite kraje. W zasadzie uznało ministerstwo możliwość i pożyteczność rozsyłania prognoz do wszystkich krajów, na razie jednakże i to na czas od 11 b. m. do 20 października będzie centralne biuro meteorologiczne wydawać tylko prognozy dla Austryi górnej i Salzburga. Codziennie o g. 2 po południu prognozę pogody na dzień na-

stępny roześle biuro za pomocą telegrafu a najpóźniej do g. 4 otrzymywać ją będą wszystkie urzędy telegraficzne wspomnianych dwóch krajów. Każdy urząd wywiesi natychmiast kartkę z prognozą dla użytku publiczności. Telegram z prognozą składa się z jednego szyfrowanego wyrazu o pięciu literach. Klucz do skonstatowania znaczenia każdej litery stale będzie się mieścić obok telegramu.

Prognoza odnosi się do dnia następnego, a tylko piąta litera do dnia drugiego. Dyrektor Pernter zwraca uwagę, że prognozy meteorologiczne nie podają pewnej przepowiedni, lecz tylko prawdopodobną. Ale to prawdopodobieństwo jest w każdym razie bardzo pomyślne. Jeżeli pewność oznaczymy liczbą 1, to prawdopodobieństwo spełnienia się prognozy wynosi 0·85, czyli na 100 prognoz sprawdza się 85. Ale z pomiędzy tych 15 chybionych prognoz jest jeszcze 10 chybionych tylko częściowo. Prognozy meteorologiczne podają tylko ogólny charakter stanu pogody, co dla publiczności wystarcza.

W sprawie ślubu posła Korfantego podaje dziś „Górnoślązak“ następujące jeszcze wyjaśnienie: Pan Korfanty, przystępując do poślubienia panny Elżbiety Sprot, udał się do proboszcza w Bytomiu przy kościele św. Trójcy jak i do proboszcza w Katowicach, ks. dziekana Schmidta, aby „dać na zapowiedzi“. Zapowiedzi wyszły w obydwóch kościołach, a ks. Schmidt wydał przepisane prawem kościelnem poświadczenie. Z tem poświadczeniem udał się pan Korfanty do proboszcza swej narzeczonej, ks. Schirmeisena, który przyjął zapłatę za ślub i dzień ślubu naznaczył na 1 lipca. Ks. Schirmeisen panu Sprotowi i córce jego oświadczył, że cieszy się z tego związku, bo pan Korfanty to dobry katolik. Tymczasem we wtorek dnia 30 czerwca na 22 godziny przed naznaczoną godziną ślubu, oświadczył ks. Schirmeisen panu Korfantemu, że mu ślubu nie da, O ile sięgają nasze informacye, ks. Schirmeisen podobno zapytał się telegraficznie ks. kardynała Koppa, czy ma ślub udzielić? Ks. kardynał odpowiedział podobno: „trauen“ (dać ślub). Wówczas księża udali się powtórnie do ks. kardynała, że chcą się wspólnie naradzić. Ks. kardynał odpowiedział podobno: „Co uradzicie, niechaj się stanie“. Na to zebrali się księża z obydwóch dekanatów, katowickiego i bytomskiego, i uchwalili nie dać ślubu. Pan Korfanty za radą wybitniejszych księży Polaków, którzy uchwałę księży centrowców uważają za bezprawną, udał się z zażaleniem do ks. kardynała Koppa. Ks. kard. dał krótką odpowiedź: „Einschreiten unmöglich“ (wkroczenie — przeciwko uchwale księży — niemożliwe). Pan Korfanty nie zadowolni się oczywiście taką odpowiedzią, tylko uda się do wyższej władzy, mianowicie do nuncyusza papieskiego w M o n a c h i u m, a jeśliby i to nie pomogło, do Rzymu.

Z Warszawy. Pieskowa Skała wczoraj przed rejentem p. Józefowiczem, przeszła na własność spółki udziałowej z adwokatem J. M. Kamińskim na czele.

Z inicyatywy redakcyi „Wisły“ oraz zarządu zbiorów etnograficznych przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, grono osób obradowało nad uczczeniem pamięci Jana Karłowicza przez ogłoszenie konkursu na pracę z zakresu folkloru porównawczego. Opracowanie bliższych szczegółów konkursu powierzyli zgromadzeni pp. Zygmuntowi Glogerowi, Hieronimowi Łopacińskiemu i Erazmowi Majewskiemu, którzy nadto do rady zaprosić mają do udziału p. Stasława Ciszewskiego i prof. Antoniego Kalinę.

W Łodzi wczoraj o godzinie 10 rano pod l. 34 przy ulicy Milsza wydarzył się tragiczny wypadek. W domu tym robotnicy pracowali nad naprawą studni; nagle ziemia się usunęła i jeden z robotników, Wojciech Musiała, lat 46, został nią zasypany. — Rozwinięto niezwłocznie akcyę ratunkową, o godzinie $1^1/_2$ po południu wydobyto nareszcie Musiałę, ale już nieżywego.

Ofiary „sprawiedliwości“ pruskiej. W Ostrowie w Poznańskiem umarł przed kilku dniami księgarz i wydawca „Gazety Ostrowskiej“, Witold L e i t g e b e r, znany z prac literackich, a zwłaszcza z procesu, jaki mu czasu swego wytoczono za wydanie broszury o s k a r b i e R a p p e r s w y l s k i m. Sąd skazał go wówczas na rok więzienia, które zupełnie zrujnowało wątłe jego zdrowie. — Umarł, licząc zaledwie lat 30. Utrzymywał on stosunki z kształcącą się młodzieżą, a znalezione u niego przy rewizyi korespondencye naprowadziły prokuratoryę na ślad „tajnych“ stowarzyszeń akademików i gimnazyalistów, z czego później wyłoniły się głośne owe procesy.

Dyamentowe wesele. Zasłużony patron poznańskich Kółek rolniczych w zaborze pruskim, Maks. Jackowski, obchodzi dziś w czerstwem jeszcze zdrowiu wraz z sędziwą swą małżonką rzadką uroczystość dyamentowego wesela.

Wesołe intermezzo mieli pasażerowie jadący omnibusem ulicą Richelieu w Paryżu. Okrzyki zgrozy zwabiły konduktora z dołu na dach omnibusu, gdzie zastał wszystkich jadących skupionych w jednym kącie i trzymających się jak można najdalej od mężczyzny, który głaskał po głowie węża, ukrytego za kamizelką; drugi wąż owinął się dokoła jego szyi, a trzeci piął mu się po nodze. Oryginalnego pasażera pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy, zabraniającej brać ze sobą zwierzęta do omnibusów. Na policyi uwolniono go wobec skonstatowania faktu, że węże były nieszkodliwe i nie wychylały się „poza obręb sukien ich pana“. Lecz z kolei strapiony właściciel oświadczył, że nie może odejść, bo mu na inspekcyi zginął jeden z wężów. Wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku. Dopiero pewien agent, który gra wybornie na skrzypcach, wpadł na pomysł wywabienia węża „sonatiną“, co też wobec wężej wrażliwości na muzykę, udało się w zupełności. Po kilkunastu czulszych taktach — zguba wypełznęła z pod szuflady stolika „pana komisarza“ ku wielkiej radości właściciela.

Ogromny skandal pocztowy odkryto w Stanach Zjednoczonych. Okazało się, że cały departament pocztowy jest w rękach kliki, która rozdaje posady, obowiązując przyjmowanych urzędników do składania stałych opłat na rzecz protektorów. Rozdano w ten sposób 15.200 posad ludziom, nie mającym należytego wykształcenia, bez żadnych egzaminów. Teraz dopiero stało się jasną rzeczą, że prowincyonalny system dostarczania przesyłek pocztowych bez żadnej ściślejszej kontroli, który wprowadzono przed kilku laty, służył jedynie celom kliki, bo zmusił departament pocztowy do przyjęcia wielkiej liczby nowych urzędników i wyposażenia ich doskonałemi pensyami, tak, że koszt utrzymania poczty pochłonął w zeszłym roku 10 milionów dolarów (48 milionów koron). Wszyscy urzędnicy pocztowi tworzyli organizacyę partyjną, rozporządzającą stu tysiącami głosów. Mimo to prezydent Roosevelt nakazał ścisłe śledztwo i ukaranie winnych. W najbliższym czasie spodziewają się licznych aresztowań wybitnych osobistości w republikańskim obozie.

Ciekawy strejk miał wybuchnąć w Rzymie. Policyanci miejscy, niezadowoleni, że mimo ich podań, rząd ani myślał podnieść im płacy, jaką pobierali bez zmiany od r. 1870, postanowili wymusić podwyżkę — strejkiem. Wobec tego władze powołały żołnierzy z Neapolu i innych miast, aby zastąpić nimi strejkujących, których oddział regularnego wojska strzegł w barakach. Strejk jednak nie powiódł się, gdyż znaczna część niezadowolonych nanowo podjęła pracę, skutkiem groźby, iż miejska policya zostanie zwiniętą i zastąpioną przez wojskową.

Afrykańskie bestye, między temi dwa lwy, dwa strusie i „piękna“ hyena, czekają w Skutari na okręt, który ma je przewieźć do Rosyi jako podarunek Ras Makonnen'a dla cara. Symboliczną wysyłką zajmie się wicekonsul rosyjski w Skutari Orloff, który prawdopodobnie otoczy największą opieką — hyenę.

Katastrofa na kolei. W Ameryce północnej, w stanie Wirginia, koło stacyi Rockfist zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Poniosło śmierć 23 osób, pomiędzy któremi znajdują się wychodźcy z krajów austryackich.

Ministrowi honwedów, generałowi Koloszwaremu, zdarzył się przykry wypadek. Minister siedząc na fotelu, chciał scyzorykiem wyciąć nagniotek. Podczas tej operacyi fotel przewrócił się, a minister upadłszy, skaleczył się silnie w udo. Musiano wezwać lekarza, który zatamował krew i zaszył ranę. Prawdopodobnie będzie musiał generał Koloszwary przez kilka dni pozostać w domu.

Mianowania. Ze Lwowa telefonują nam: „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydyum galic. kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Władysława Pulnarowicza, Jana Rzuchowskiego, Ignacego Lecha, Jędrzeja Sopickiego, Michała Hnatyszyna, Stanisława Kutrzebę i Maryana Gabrygiela; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych Józefa Nakryjkę, Józefa Kumanieckiego, Maurycego Reicha, Antoniego Uhryna, Franciszka Sołtysa, Ludwika Stiebera, Józefa Moskala, Kajetana Wałęgę, Stanisława Horniaka i Alfreda Ornsteina; następnie oficyałami podatkowymi w X klasie rangi kontrolorów podatkowych Dyonizego Frischa i Maryana Reyskiego; tudzież adjunktów podatkowych: Zygmunta Terleckiego, Romila Szankowskiego, Adolfa Lewickiego, Adolfa Kaiszara, Stanisława Kopczyńskiego, Bronisława Szybalskiego, Stefana Piękosza, Stanisława Fiałkowskiego, Józefa Scheigera, Romualda Gołębiowskiego, Piotra Winiarskiego, Karola Scholla, Jana Przewoźniczka, Jana Kutkowskiego i Józefa Jarosza; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi adjunkta podatkowego z Tamsweg (Solnogród) Franciszka Kotowskiego, praktykantów podatkowych Henryka Aszlera, Walerego Huryłę, Jakóba Szewczykowskiego, Kazimierza Wątorskiego, Mikołaja Chimiaka, Stanisława Stabla, Stefana Sozańskiego, Franciszka Baraniuka, Edwarda Brzuchowskiego, Zygmunta Srokowskiego, Jana Smiszkiewicza, Kazimierza Krula; praktykantów podatkowych; Kazimierza Tarnawskiego, Jana Kasperskiego, Leopolda Prazmajera i Teofila Stojewskiego, podoficerów J. Pittosza, Stefana Dorockiego, B. Tortona, B. Mazurkiewicza i Al. Nosiewicza.

Minister handlu zamianował praktykanta pocztowego Fr. Wł. Pirożka praktykantem rachunkowym dla dyr. poczt i telegrafów we Lwowie.

Mianowania i odznaczenia. Wydział krajowy zamianował Maryana Nawrockiego stałym inżynierem-adjunktem, Teofila Wszelaczyńskiego prowizorycznym inżynierem-adjunktem, a ukończonych słuchaczy politechniki Gustawa Muldnera i Adama Milskiego praktykantami technicznymi przy biurze melioracyjnym.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał radcy rachunkowemu przy namiestnictwie we Lwowie, Ignacemu Kępińskiemu z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku order żelaznej korony III. klasy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Żydówka“ (występ Floryańskiego).

Z kalendarza. W piątek 10 lipca: 7 Braci męczen. i Amalii p.; w sobotę 11 lipca: Piusa p. m., Pelagii i Sabina w.; w niedzielę 12 lipca: Jana z Dukli.

Wschód słońca 10-go lipca o godzinie 3 minut 44; zachód o godzinie 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 lipca dżdżysto; termometr doszedł od 11·6 do 13·6 C.; barometr szedł w górę powoli.

Dnia 9 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738·5 mm, termometru 12·3 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Nieustająca komisya cukrowa w Brukseli uchwaliła wczoraj, wbrew zapadłej pierwotnej uchwale w sprawie specyalnego cła na cukier rosyjski, że komisya nie uważa za stosowne w tej chwili stanowczo oświadczać się co do wysokości tego cła. Następnie odroczyła się do 15 października b. r.

Budapeszt, 9-go lipca. Pszenica na październik 7·26 do 7·27. Żyto na październik 6.30 do 6·31. Owies na październik 5·34 do 5·35. Kukurydza na lipiec 6·37 do 6·38. Kukurydza na sierpień 5·36 do 5·37. Kukurydza na wrzesień 6·39 do 6·40. Kukurydza na maj 1904 r. 5·20 do 5·21. Rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, oferty silniejsze; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— N a w c z o r a j s z e m p o s i e d z e n i u komisyi wojskowej Sejmu węgierskiego nowy minister honwedów Koloszwary oświadczył, że w sprawie postulatów narodowych opozycyi rząd stoi na stanowisku poprzedniego gabinetu. Sprawa ta jest przedmiotem bardzo szczegółowych badań, tak, że dziś nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć.

P r o j e k t n o w e j u s t a w y w o j s k o w e j j e s t p r a w i e u k o ń c z o n y, tak, że będzie możliwem dokonać już w r. 1904 poboru rekrutów na podstawie nowej na lat 10 obliczonej ustawy. Projekt ten zawierać będzie 2-letnią służbę wojskową, co wymaga atoli podwyższenia kontyngentu rekrutów i wydatków.

Projekt reformy wojskowej procedury karnej jest już zupełnie ukończony i będzie w zupełności odpowiadał nowożytnym wymogom. Językiem rozpraw przy sądach wojskowych ma być język służbowy dotyczącej części armii. Oficerowie, którzy sobie tego życzyli, zostali przeniesieni do pułków węgierskich, przeniesienie wszystkich jest niemożliwe.

Mowcy z partyi katolicko-ludowej i niezawisłości ubolewali, że nie złożył dość jasnych oświadczeń co do kwestyi narodowej.

Według innych doniesień, o b s t a j e p r z y d a l s z e m p r o w a d z e n i u o b s t r u k c y i 31 p o s ł ó w z partyi Kossutha. Nadto chce dalej do ostateczności przeciw rządowi prowadzić walkę 10 posłów ze stronnictwa Ugrona i 9 dzikich. W poniedziałek zamierzają r o z p o c z ą ć t e c h n i c z n ą o b s t r u k c y ę.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 lipca.

„W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“. Księga pamiątkowa już opuściła prasę. — Składa się ona z $35^1/_2$ arkuszy druku i zawiera 23 dokumentów jakoteż prace 85 autorów. Z obecnem ogłoszeniem prenumerata ustaje, a za kilka dni książkę będzie można nabyć w każdej księgarni po cenie 3 korony za egzemplarz. Skład główny w księgarni p. H. Altenberga we Lwowie. Rozsyłanie zamówień już się rozpoczęło.

Wiadomości osobiste. Marszałek hr. Stan. B a d e n i powrócił z Jasła do Lwowa.

Marszałek wyjeżdża 15 bm. na jednomiesięczny urlop.

Podziękowanie dla p. Biechońskiego. Wydział krajowy uchwalił wyrazić p. Wojciechowi Biechońskiemu, prezesowi związku Tow. zarobkowych i gospodarczych, podziękowanie za 9-letnią kuratoryę szkoły tkackiej w Gorlicach.

Przez porażenie prądem elektrycznym zginął tu wczoraj wieczorem jeden człowiek. Mianowicie po godz. 8 wieczór przechodzący przez ulicę Pełczyńską obok pływalni wojskowej urzędnik skarbowy, p. Kazimierz R u t k o w s k i, usłyszał trzask łamiącego się drzewa i całe snopy iskier w domu pod l. 15. Domyślił się, że pochodzi to od uszkodzenia przewodów elektrycznych i przestrzegł idących, aby się zatrzymali. Nie usłuchał tej rady jeden z przechodniów i zaledwie postąpił kilka kroków, dał się słyszeć z jego piersi jęk, a zabłysło światło. Przechodnie z obawy porażenia nie zbliżyli się do leżącego. Równocześnie z realności pod l. 5, gdzie mieszka dozorca domu Jan D a c k o z żoną i małżonkowie H e w s c y, wyszedł Hewski. Gdy uszedł kilka kroków, u p a d ł. Na krzyk jego wypadła żona jego, ale i o n a p a d ł a n a z i e m i ę. Dacko posłyszał krzyk, wybiegł z mieszkania i z wielką ostrożnością odciągnął Hewskiego i jego żonę za głowę na bok. Uratował im w ten sposób życie.

Zawiadomiony o wypadku inż. Dyduszyński natychmiast zamknął prąd elektryczny w remizie tramwajowej, tak, że wszystkie tramwaje w mgnieniu oka we Lwowie stanęły, poczem z ludźmi pospieszył nieszczęśliwym w ulicy Pełczyńskiej na ratunek. Hewscy odnieśli zdarcia skóry na rękach i udach, ów pierwszy nieszczęśliwy, był już martwym i przywrócić go do życia nie było można. Odwieziono go do zakładu medycyny sądowej i skonstatowano, że nazywał się Józef M a n d y k, był robotnikiem ślusarskim na dworcu kolejowym, żonatym, ojcem dwojga dzieci.

Przyczynę nieszczęśliwego wypadku miała wywołać burza, która zwaliła topolę na t. zw. szabasową rogatkę, której drut przytwierdzony był zapomocą porcelanowych izolatorów do 3 słupów telefonicznych. Drut izolatora rozluźnił się, oparł się o przewody kolei elektrycznej i zwisnął ku ziemi.

Z Rady miejskiej. Na ostatniem poufnem posiedzeniu posunięto do wyższej klasy płac w szkołach wydziałowych pp.: Adamową Reginę, Moniaka Emila, Borkowską Kornelię, Mochnacką Maryę, Zdobnicką Antoninę, Rudnicką Maryę, Grana Arona i ks. Tempińskiego Stanisława. — Z funduszu przemysłowego otrzyma 3% pożyczkę (za poręką i na skrypt notaryalny) spółka ślusarska Stankiewicz i Konopacki 16.000 koron.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek nie będzie przedstawienia.
W sobotę: „Piękna z Nowego Jorku“ operetka Kerstnera.
W niedzielę: „Halka“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 9 lipca.

Konstantynopol. Pogłosce, że Porta wypowiedziała wojnę Bułgaryi, zaprzeczają wiarygodne źródła, stwierdzając, że pogłoskę puszczono w celu manewru giełdowego.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Szanghaju, że obrady rosyjskiego ministra wojny Kuropatkina z rosyjskimi dyplomatami wyjdą prawdopodobnie na korzyść polityki pokojowej ministra W i t t e g o.

Dymisya Rezeka.

Praga. „Politik“ donosi, że sprawa dymisyi Rezeka załatwiona będzie do piątku. W niedzielę minister Rezek uda się do Ischl do cesarza.

Dwuletnia służba wojskowa.

Budapeszt. Z mowy, jaką wygłosił wczoraj nowy minister honwedów Koluszwary w komisyi Sejmu węgierskiego (patrz „Ostatnie wiadomości), wzbudza ogólne zainteresowanie ustęp, z którego wynika, że ostateczna ustawa wojskowa już jest gotowa, a przedewszystkiem, że jest oparta na d w u l e t n i e j s ł u ż b i e w o j s k o w e j. Dalej dowiedziano się z niej, że przydzielanie do rezerwy zapasowej nie ma się, jak dotychczas odbywać sposobem l o s o w a n i a, lecz n a p o d s t a w i e ś c i s ł e g o u w z g l ę d n i a n i a s t o s u n k ó w r o d z i n n y c h r e k r u t ó w. Jednoroczni ochotnicy tylko w takim razie mogą być pociągnięci do dwuletniej służby, jeżeli w służbie dopuszczą się karygodnych występków i wybryków.

Trwoga przed Polakami.

Wrocław. Regencya opolska przesłała powiatowym inspektorom szkolnym rozporządzenie, zabraniające nauczycielom szkół ludowych należenia do polskich stowarzyszeń, zwłaszcza do polskich spółek zaliczkowych i t. zw. banków ludowych. Kto z nich do takiej instytucyi polskiej należy, ma pod karą natychmiastowej dymisyi z nich wystąpić, kto jest z niemi w stosunkach pieniężnych, ma je natychmiast zerwać.

Ofiara zamachu żyje.

Belgrad. „Belgr. Nowiny“ donoszą, że pozostały przy życiu, ale ciężko ranny były minister spraw wewnętrznych z gabinetu Markovicza, Podorović, zamierza wnieść przeciw tym, którzy wykonali w nocy 11 czerwca na niego atak, skargę o usiłowane morderstwo.

Odjazd Loubeta.

Londyn. U ministra spraw zagranicznych Landsdowna odbył się wczoraj na cześć Loubeta i Delcasségo bankiet. Wieczór odbył się u króla bal, na który przybyli także oficerowie bawiącej tu eskadry amerykańskiej.

Londyn. Prezydent Loubet o godz. $8^1/_2$ rano odjechał na dworzec, dokąd odprowadzili go król Edward, ks. Walii, ks. Connaught, książe Chrystyan duński, Balfour, Landsdown, Roberts, lord-major i wiele innych wybitnych osobistości. Król Edward serdecznie pożegnał się z Loubetem i z ministrem Delcassé, oraz ze świtą, poczem pociąg ruszył wśród okrzyków zebranej publiczności: „Vive le roi, vive Loubet, vive la France“.

Londyn. „Daily Telegraph“ omawiając pobyt Loubeta w Anglii podnosi, że zarówno ta podróż, jak wizyta króla Edwarda w Paryżu wytworzyły atmosferę, w y r ó w n u j ą c ą w s z y s t k i e i s t n i e j ą c e r ó ż n i c e. Bez przesady można powiedzieć, że nie są możliwemi między Francyą a Anglią żadne trudności, którychby nie można załatwić w sposób honorowy i zadowalniający.

Przesilenie w Grecyi.

Ateny. Deputowany Rallé otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu. Chce on utworzyć gabinet ze samych Delliyanistów.

Rosya i Japonia.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: Wczoraj ułożyli Rosyanie kabel przez rzekę Yal bez zapytania się rządu koreańskiego. Japonia zaprotestowała przeciw temu, ponieważ Korea na podstawie umowy jest obowiązaną zapytywać w takich wypadkach zawsze rządu japońskiego. Obecnie żąda Japonia jako rekompensaty otwarcia portu Vigu, czemu się jednak Rosya sprzeciwia.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. Pociąg wiozący wychodźców austryackich z Nowego Jorku do Nowego Orleanu zderzył się pod stacyą Charlottenville z pociągiem towarowym. Pierwsze wagony pociągu osobowego zostały zgniecione; 55 wychodźców jest zabitych lub rannych.

Polepszenie w stanie zdrowia papieża.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 lipca).

Rzym. „Messagero“ donosi: Papież spał spokojnie do godz. 3 w nocy. Dwa razy podano mu bulion i digitalis. Tlenu nie podawano. Nerki jeszcze źle funkcyonują, zachodzi też obawa komplikacyj.

Rzym. Papież spał dziś spokojnie 5 godzin. Dziś rano, obudziwszy się, k a z a ł s i ę o g o l i ć.

Rzym. Nadzwyczajne wydanie „Tribuny“ donosi, że lekarze polecili papieżowi przyjmowanie pokarmu co dwie godziny. Papież jest temu posłuszny, lecz przyjmuje pokarm z pewną niechęcią.

Rzym. „Messagero“ donosi, że pogłoska o odroczeniu podróży króla włoskiego do Paryża na sierpień zdaje się potwierdzać.

Rzym (g. 8 m. 30 rano). „Voce della Verita“ donosi, że dziś przed poł. odbędzie się u papieża k o n s y l i u m, w którem wezmą udział dr Lapponi, Mazzoni i d w a j i n n i l e k a r z e. Stan papieża n i e z m i e n i o n y. Papież noc przepędził s t o s u n k o w o d o b r z e. Osłabienie trwa dalej.

Biuletyny.

Rzym. Dziś o godzinie 9 minut 30 rano wydano następujący biuletyn:

„Papież przebył noc s p o k o j n i e. W tej części płuc, które nie są zakryte płynem, znajdującym się jeszcze w małej ilości w części opłucnej, proces chorobowy jest k o r z y s t n y. Ogólne polepszenie postępuje dalej“. Podp. Lapponi. Mazzoni.

Polepszenie.

Rzym. O godz. pół do 6 rano papież po dobrze spędzonej nocy opuścił łóżko. Ks. Mazzolini odprawił w pokoju Ojca św. mszę św. i podał mu komunię św. Następnie po chwili papież przyjął nieco bulionu. Prof. Mazzoni przybył do Watykanu o godz. pół do 9 rano i zabawił godzinę. Temperatura u Ojca św. waha się między 36·2 a 36·6. Puls nieco słabszy. Sinica na rękach powoli znowu ustępuje. Jeżeli nie zajdzie coś nieprzewidzianego, przybędzie Mazzoni dopiero o godz. pół do 8 wieczorem do Watykanu. Czynność nerek o Ojca św. polepsza się. Konsylium obecnie nie odbędzie się. — Pogłoska, jakoby ono się już odbyło w obecności dwóch lekarzy, jest nieuzasadnioną.

Cudowny zwrot.

Wiedeń. Profesor Mazzoni oświadczył dziś rano:

Cudowny zwrot w chorobie papieża od wczoraj wieczór nietylko się utrzymuje, lecz nawet jeszcze polepsza. — Wszystkie organa wewnętrzne, najważniejsze dla utrzymania życia, działają znów niemal normalnie. U człowieka młodego oznaczałoby to wyzdrowienie. Wobec częstych jednak zmian w stanie papieża, jakie zachodziły w ostatnich dniach, należy być ostrożnym w prognozach. — M i m o t o u w a ż a ć m o ż n a n i e b e z p i e c z e ń s t w o z a u s u n i ę t e n a r a z i e.

Wiedeń. Doniesienia o stanie zdrowia papieża brzmią dziś bardzo pomyślnie. — Stwierdzono, że dr Lapponi pomylił się w swej dyagnozie co do zapalenia płuc. Dziś odbyło się konsylium lekarskie z współudziałem profesora Croco z Florencyi.

Rzym. „Popolo Romano“ donosi rzekomo z dobrego źródła, że w ostatnich dniach w zdrowiu papieża nastąpiło takie polepszenie, że pesymizm nie byłby na miejscu.

Rzym. „Italia“ donosi, że papież mimo swego stanu zdrowia, wczoraj sekretarzowi swemu Angeliemu d y k t o w a ł r o z m a i t e z a r z ą d z e n i a. Gdy się zmęczył, powiedział: „Zaczekaj, nie mogę dalej, później będziemy dalej pracowali“.

Opinia ludności.

Rzym. Wśród ludności Rzymu panuje już przekonanie, że L e o n XIII j e s t o c a l o n y.

Smierć Volpiniego.

Rzym. Dziś umarł tu sekretarz Propagandy ks. Volpini. Papieża o tem nie zawiadomiono, aby go nie niepokoić. Z tej przyczyny nie odezwą się też dzwony w kościele św. Piotra.

Berlin. Donoszą tu z Rzymu: Personal watykański jest przejściami ostatnich dni zupełnie wyczerpany. Major-domus papieski ciężko zachorował. Msgr. V o l p i n i umarł. Zajmował on, jak wiadomo, stanowisko sekretarza kongregacyi konsystoryalnej. Nominacyę na ten urząd otrzymał dopiero przed kilku dniami, już podczas choroby papieża na życzenie kardynała R a m p o l l i. Kardynał sekretarz stanu uzyskał ją za pośrednictwem kardynała Marcolini, ulubieńca papieża. Gdy Marcolini przybył w tym celu do sypialni papieża i w ostatnich słowach wskazał na konieczność rychlejszej nominacyi, papież, który nie wiedział jeszcze, że stan jego jest groźny, słuchał z początku ze zdziwieniem, potem nagle rzekł: „Rozumiem teraz“ i bezzwłocznie podpisał nominacyę.

Oreglia a rząd włoski.

Rzym. Wielką sensacyę wywołała tu okoliczność, że kardynał kamerlengo Oreglia, sprawujący rządy podczas choroby papieża, rozkazał kardynałowi Rampolli zawiadomić o chorobie papieża włoskie ministerstwo sprawiedliwości. Tym sposobem bowiem u z n a ł k a r d O r e g l i a u s t a w ę g w a r a n c y j n ą i p a n o w a n i e d y n a s t y i s a b a u d z k i e j n a d R z y m e m. Jest to krok, sprzeciwiający się całej polityce Leona XIII, który ani w r. 1878, ani następnie nie uznał ustawy gwarancyjnej.

„Veto“ Francyi.

Rzym. Jak „Italia“ donosi, kardynał M a t h i e u odbył konferencyę z kardynałem O r e g l i m w sprawie prawa „veto“ przy konklave. „Italia“ sądzi, że Francya zachowa się tak samo, jak podczas ostatniego konklave.

Następcy.

Rzym. Kardynał Vives oświadczył, że kardynałowie z powodu nieprzewidzianego zasłabnięcia papieża nie mają jeszcze stanowczego obrazu sytuacyi co do jego n a s t ę p c y. Jeden z dyplomatów oświadczył, że R a m p o l l a n i e m a w i d o k ó w z o s t a n i a p a p i e ż e m.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 660 50 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 524·—. Akcye Länderbanku 411·—. Akcye Bankvereinu 484·50. Akcye Bodencredit 917·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 666·25. Akcye kolei południowej 82·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 412·75. Akcye kolei Północnej 5430. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 370 50. Akcye Rima Muranyi 465·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·35. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 335·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·60. Renta majowa 100·50. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 99·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55. 4% Listy Banku krajowego 98·75. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·25. Losy tureckie 120·—. Marki 117·45. Ruble 253·—.

Usposobienie osłabione. Koleje państwowe niższe — renty mocne.

Cukier 20·40—50 stały. Spirytus 41·60—42·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą		Korony. żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	90	117	50
Franki papierowe	95	10	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niook.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	—

MIÓD PSZCZELNY świeży, tegoroczny, prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klg. puszkach opłatnie za zaliczką 5 kor. 70 h.
1732 **S. Aspis w Mikulińcach.**

Do handlu korzennego

potrzebny jest fachowo uzdolniony Pomocnik handlowy. — Zgłoszenia adresować: **S. A. poste restante KRAKÓW, poczta główna.** 1729

Wyższy Zakład naukowy żeński
z pensyonatem
H. Strażyńskiej
w Krakowie

o dziesięcio-letnim kursie naukowym, składającym się z klasy wstępnej, ośm klas i roku przygotowawczego do specyalnych rządowych egzaminów zawodowych, przyjmuje wpisy i udziela informacyj **przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1, II. piętro.**

Nauka w pensyonacie rozpoczyna się dnia 9go września. 1731 1 10

Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów, lub na języki: francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki.

L. 46264 B 903. 1730 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 17go lipca 1903 r. o godz. 12ej w południe** odbędzie się **w Urzędzie Budownictwa miejskiego** publiczna ofertowa licytacya na roboty wykonać się mające dla budowy szkoły wydziałowej miejskiej przy ul. Lubomirskich, a mianowicie na roboty:

1) pomocnicze, ziemskie i murarskie,
2) ciesielskie,
3) dekarskie,
4) blacharskie,
5) kamieniarskie,
6) dostawa ankier.

Na każdą z robót wymienionych można składać osobno oferty opieczętowane i ostemplowane, z dołączeniem kwitu na wadyum złożone w kasie miejskiej.

Wysokość wadyum jest podana w warunkach licytacyjnych, które wraz z planem budowy szkoły są wyłożone do przeglądu dla przedsiębiorców **w Budownictwie miejskiem**, gdzie je w godzinach urzędowych między 11-tą a 2-gą codziennie przeglądać można i otrzymać wykaz kosztorysowy robót stanowiących przedmiot licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 6 lipca 1903 r.
Leo.

ODEZWA.

Tow. „Zreformowanie Wychowania i Nauczania" **o niezbędnej potrzebie reformy szkolnej** — do nabycia we wszystkich księgarniach, w Zarządzie we Lwowie, ul. Gołębia 10, w Krakowie oddział, ul. Zyblikiewicza 7, II. p. — 7 str. in 4o — 15 centów.
1678 4 11

Potrzebny uczeń

z ukończoną II. klasą gimnaz., zamiejscowy, do **Drogueryi w Krakowie przy ul. Stradom Nr. 7.** 1719 2 6

Wysyłam natychmiast za zaliczką 5-klg. kosz pięknych, wielkich, wybieranych

morel

I. gatunek 3 kor. 60 hal.
II. „ 3 „ 40 „

RENKLOD przedziwnie pięknych, za 3 kor. 60 hal. 5-klg. kosz. — W każdym koszu znajduje się kartka pouczająca, jak się z morel robi rozmaite marmolady.— Adres: **A. Nüssbrauch, Zaleszczyki** (Galicya). 1715 2 8

FILIA
c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku Hipotecznego
w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,** wydaje

3½% i 4% Asygnaty kasowe przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bieżąc., oprocentowując takowe po **4%,** 403 12 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
otrzymała na skład główny **nowość:**

Listy rosyjskie

(Rosyjskie polonofilstwo i słowianofilstwo. Września w opinii rosyjskiej. Sprawa Stachowicza i legalna opozycya. Cerkiew a sekty. Obrazki z życia duchowieństwa prawosławnego).

Cena egzemplarza 1 kor. 50 h.
1722 2 5

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Mikołajska Nr. 17, I. piętro.* 1182 18 0

Ekonom żonaty, zawiadowca folwarku i 2 chmielarni, pragnie zmienić miejsce od 1go października lub wcześniej.— Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności *Jan KAMINSKI, instruktor szkoły rolniczej w Kobiernicach, o. p. Kęty.* 1653 5 5

Interes modniarski, egzystujący od kilkunastu lat w Krakowie — jest do sprzedania z powodu słabości. — Adresu udzieli Biuro W. Pani **Filipiny w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 21.** 1720 3 8

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej

Na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 11 30

Fabryka gipsu

do sprzedania lub do wydzierżawienia wraz z gruntami gipsowemi. — Wiadomość u właściciela **Fr. LENERTA, Kraków, ul. Sławkowska 6.** 1709 4 6

Korespondent

zdolny w języku polskim i niemieckim, znajdzie zaraz umieszczenie **w rafineryi spirytusu H. Perlbergera Syna w Klasnie przy Wieliczce.** 1721 2 3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa poszukuje do wynajęcia od 1go września ewentualnie od 1go października b. r. na pomieszczenie szkoły ludowej lokalu w śródmieściu, lub w przyległych do śródmieścia ulicach.

Lokal ma się składać z 6ciu do 7miu obszernych sal, odpowiednich na klasy, pokoju na kancelaryę i pokoju z kuchnią na mieszkanie tercyana.

Oferty należy wnieść w krótkiej drodze do Wydziału IV. Magistratu (Rynek gł. L. 19, II. piętro) jak najspieszniej, a najpóźniej do dnia 1go sierpnia 1903 r. 1725 2 3

Morele

co dzień świeżo rwane, piękne, wielkie, wybierane, dobre do smażenia i na marmoladę, wysyła w 5-klgr. koszykach opłatnie za zaliczką 3 korony 50 hal.: **D. GOTTFRIED. ZALESZCZYKI.** 1716 2 2

Park Krakowski.

Dziś i codziennie 1658 4 0

Koncerty muzyki wojsk. i Teatr Rozmaitości.

Pierwszorzędny program.
Bliższe szczegóły podają afisze.

L. 1763. 1704 3 3

KONKURS.

Celem obsadzenia prowizorycznie opróżnionej posady **weterynarza miejskiego** z płacą roczną 1200 koron, która później może być podwyższoną — rozpisuje się konkurs z terminem **do dnia 15go lipca 1903 r.**

Ubiegający się o tę posadę winni swe podania zaopatrzone w metrykę chrztu, dyplom lekarza weterynaryi i dowód stwierdzający dotychczasowe zajęcie — wnieść do tutejszego Magistratu.

Magistrat w Żywcu,
dnia 4 lipca 1903 r.
Burmistrz: *Studencki.*

Środki spożywcze
MAGGI
najlepsze w swoim rodzaju!
1436

Znakomita wartość dla każdej rodziny!



Maggi przyprawa udziela zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d., smak zadziwiająco dobry i silny. **Kilka kropli wystarcza.** Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Rurki rosołowe. I kapsułka na jedną porcyę 12 hal. I kapsułka na dwie porcye 20 hal. Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatk., li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcye 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy — tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające. **19 różnych gatunków.**

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, oraz drogueryach.

Oliwę do maszyn rolniczych

kaukaską: Nr. 0 po kor. 60, Nr. 1 po kor. 56,
„ 2 „ „ 48, „ 3 „ „ 40,
„ 4 „ „ 36 krajową; 1632 3 12

amerykańską (Spezial) po kor. 52 za 100 kg. loco Kraków.

Oliwę lecerską, **Oliwę** rzepakową do świecenia, **Latarki** stajenne, **Smarowidło** na wozy belgijskie i krajowe, **Smarowidło** i **Lakiery** do uprzęży, **Węże** gumowe i parciane, **Wiaderka** do gaszenia ognia,

POLECAJĄ NAJTANIEJ

REIM i Sp., Kraków, Rynek 37, linia A—B.

450 NUMER **450**
najtańszej i najpopularniejszej
12-cent. „Biblioteki powszechnej"
właśnie opuścił prasę.

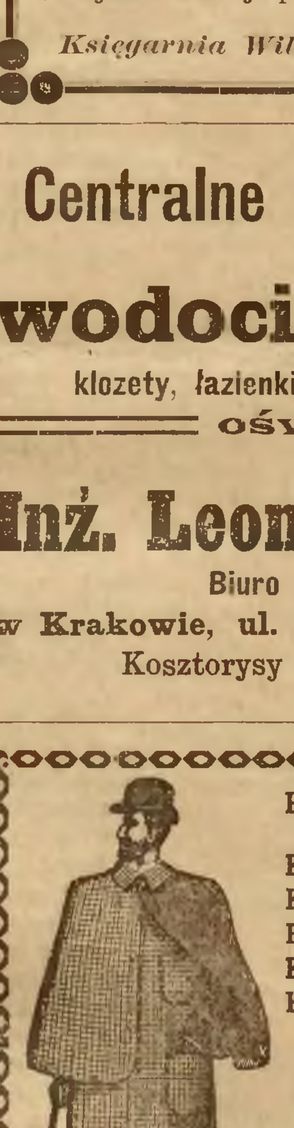
Najnowsze wydawnictwa

431/432. Charakterystyki literackie: X. Kazimierz Brodziński przez P. Chmielowskiego.
433. Mickiewicz, Konfederaci Barscy.
434/437. Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości.
438. Syrokomla, Margier. Poemat.
439. Urbański, Pamiętaj o mnie! Wiersze do albumów i pamiętników.
440/443. Pol, Pacholę hetmańskie.
444. Szajnocha, Szkice historyczne. IV. Słowianie w Andaluzyi. Zdobycze pługa polskiego.
445/446. Charakterystyki literackie: XI. Najnowsza poezya polska przez Dra M. Janika.
447. Wyprawa Igora na Połowców. Poemat Słowiański.
448. Korzeniowski, Stary mąż.
449/450. Lessing, Minna von Barnhelm czyli Dola żołnierska. 1700 2 3

Dalsze tomiki w druku.

Pojedynczy numer kosztuje 24 halerzy (12 cent.). Każdy tomik można osobno nabyć.
Z wydawnictwa ustaw wyszło dotychczas 7 tomów.
Dalsze tomy w druku.
Do nabycia w księgarniach.
Szczegółowe katalogi powyższych wydawnictw przesyła zgłaszającym się darmo i opłatnie.
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicya).

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie.
oświetlenie gazowe
projektuje i wykonuje
Inż. Leonard Nitsch i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 43 50



PŁASZCZE GUMOWE angielskie, męskie i damskie, peleryny nieprzemakalne;
KAPELUSZE filcowe i słomkowe, czapki i cylindry;
KAMIZELKI pikowe i bluzki męskie;
BIELIZNĘ męską;
KOCE i PLEDY angielskie;
PRZYBORY DO PODRÓŻY, kufry, walizki, necesery, worki na laski i parasole, worki dla turystów, pudła na kapelusze i t. p. 1422 12 15

polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY
W KRAKOWIE obok kościoła N. P. MARYI.

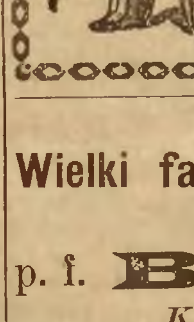
NOWO ZAŁOŻONY
Wielki fabryczny Skład płótna i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej
p. f. Bracia Sperber,
KRAKÓW, Rynek Nr. 21, ul. Bracka Nr. 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna **bielizna,** wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne **wyprawy** damskie, męskie i dziecięce. **Płótna i bieliznę stołową** z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników. 1421 16 0

Wielki wybór **bluzek, halek, szlafroków** i **spodnic** na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.



Aptekarza
A. THIERREGO BALSAM
najlepszy dyetetyczny środek domowy
przeciw zboczeniom w trawieniu, osłabieniu, nudności, zgadze, rozdymaniu i t. d., łagodzi kaszel, uśmierza kurcze, usuwa flegmę, przeczyszcza. 12 małych lub 6 dużych słoików opłatnie wraz ze skrzynką 4 kor. —
Apteka pod „Aniołem-Stróżem" A. Thierrego w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym, jak obok.
Zaleca się bardzo brać ze sobą ten środek zawsze w podróż na wszelki wypadek. 1448 6 20

Jacek Ludwiński
ZEGARMISTRZ
ul. Sławkowska 27, II. p.

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
1650 2 0 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

W jesieni r. b. wyjdzie nakładem moim piękne dzieło p. t.:

„DZIEJE POLSKI" z illustracyami

przez **Juliana Baczyńskiego** w dwóch tomach większego formatu, przeszło 100 pięknych illustracyi, 8 mapek, z prześliczną kolorową okładką, przedstawiającą całe dzieje nasze w umiejętnie ułożonych portretach. Są tam nasi królowie, hetmani, uczeni, rycerstwo polskie, konstytucya 3 maja, legioniści, Kościuszko i t. d. Kto zawczasu zamówi to dzieło, resp. nadeśle przedpłatę, dostanie je po cenie zniżonej: egz. brosz. za K 3 h. 20, egz. karton. K 4 h. 20, egz. ozdob. opr. za K 6. Po ukończeniu dzieła cena zostanie znacznie podwyższona. Na koszta przesyłki dopłaca sie 40 hal. Spis przedpłacicieli ogłoszony będzie w dziennikach.
Prospekta posyłam na żądanie. Przedpłatę uprasza się przesyłać pod adresem wydawcy:

K. Kozłowski, Poznań (Posen) ulica Długa 8.
1523 3 3

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
47 21 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 47 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOLKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony.
1119 12 0

MYDŁO KOSMETYCZNE usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy.— Cena 120 hal.

Poleca
Jan Ihnatowicz
w **Krakowie,** Sukiennice 20; — w **Przemyślu,** Franciszkańska 24; **Lwów,** ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.25 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.36 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.